Nr. 187. — Lwów — Piątek dnia 18 Sierpnia 1905. — Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Prawdą!

W każdym narodzie, w którym ludzie żyją, czują i myślą, powstają różnice zdań. Gdy w jakiej sprawie różnica zdań się zrodzi, jest niewątpliwie prawem każdego odcienia prasy w sposób jasny, otwarty i lojalny przytoczyć argumenta, które za jego zdaniem przemawiają, a zarazem wykazać, że zdanie inaczej myślących jest bezpodstawnem.

Tej lojalności w walce politycznej wymagać ma się prawo w ogóle od każdego i w każdym narodzie, ale przedewszystkiem w narodzie, pozbawionym samodzielnego politycznego bytu; codzienne prześladowanie bowiem przypominać nam winno, że więcej od narodów wolnych nasz naród szanować się ma obowiązek, a nieszczęśliwe tradycye polskiej anarchii i sejmikowej niezgody mogły nam dostarczyć przestrogi na przyszłość.

U nas jednak dzieje się inaczej; zamiast zwalczać zapatrywania przeciwnika, do czego trzeba argumentów, posługują się niektóre dzienniki metodą łatwiejszą, choć mniej szlachetną, mianowicie podejrzewają czystość pobudek tych, którzy mają inne zdanie i rozmijając się z prawdą, przypisują im cały szereg nieprawdziwych a ohydzących czynów.

Postępowanie tego rodzaju obliczonem jest na łatwowierność publiczną, przeciętny czytelnik bowiem czyta prędko dziennik i sprawdzać wiadomości nie ma czasu, chwyta go się też potwarz, jak przelotna pajęczyna w polu i wpływa na jego zapatrywanie; ważą też przy wyrabianiu sądu nie argumenta, bo tych często braknie, ale zmyślone fakta.

„Mówcie o czemś często najpierw przy kuflu piwa, potem na zgromadzeniach, a w końcu wszyscy uwierzą, że to, na czem nie ma ani słowa prawdy, jest prawdą" — powiedział żelazny kanclerz. Mówił to jednak Bismarck, człowiek znany z politycznej przewrotności, którą dziennikarstwo polskie niejednokrotnie potępiało. Społeczeństwu polskiemu przecież nie wolno bez skazy walczyć tą bronią, którą wskazał jej wróg!

Używania tej broni zaniechać powinno *Słowo Polskie* tem bardziej, ileże socyaliści tą samą bronią walczą przeciwko *Słowu polskiemu*, a do jakich oburzających gwałtów i konsekwencyj podobny teroryzm doprowadza, mogło się *Słowo* przekonać podczas ostatnich zaburzeń we Lwowie.

Wszakże ugodowcami, ludźmi prowadzącymi konszachty z rządem rosyjskim i działającymi z jego natchnieniem nazywają organa socyalistyczne zwolenników *Słowa*, a więc piszą o *Słowie* to samo, co *Słowo* o przeciwnikach szkolnego bezrobocia, tylko, że w formie nieco gwałtowniejszej. Są niezaprzeczenie różnice tonu, ale metoda niewątpliwie ta sama, co u korespondentów *Słowa*, a jest nią chęć zohydzenia politycznego przeciwnika za pomocą insynuacyj dotykających jego charakter i wymyślania fałszywych faktów.

Kto zna pośpiech, z jakim pracują dziennikarze, ten wie, że w najlepiej prowadzonym dzienniku może się zwłaszcza w korespondencyi dziennikowi przysłanej zdarzyć pewien lapsus, którego redaktor nie dojrzy. W *Słowie polskiem* jednak w ostatnich czasach tego rodzaju grzechy przeciwko prawdzie zdarzają się zbyt często i są zbyt uporczywe

I tak rozchodzi się we Lwowie wiadomość, że jeden z radców szkolnych przesiedla się do Krakowa, gdzie miał zamiar oddać się zajęciom publicystycznym i *Słowo* uderza zaraz w wielki dzwon i, nie sprawdzając wcale wiadomości swego reportera, alarmuje cały kraj doniesieniem o podziale rady szkolnej i przeniesieniu jednej jej sekcyi do Krakowa. A podaje *Słowo* tę mistyfikacyę tak kategorycznie i z taką pewnością siebie, że udaje mu się zmistyfikować i biuro korespondencyjne, za którem tę wiadomość wszystkie dzienniki powtórzyły. Potem, gdy wyszło na jaw, że nikomu ani się nie śniło, przenosić jakiejkolwiek sekcyi rady szkolnej do Krakowa, a że nikt nie miał tego zamiaru, za co z kategoryczną pewnością ręczymy, *Słowo polskie*, zamiast się przyznać do błędu i uderzyć się w piersi, zaręcza znów, że istniał zamiar przeniesienia sekcyi rady szkolnej do Krakowa, ale że ten zamiar porzucono. I znów rozmija się *Słowo polskie* z prawdą, co więcej korzysta z mistyfikacyi, której padło ofiarą, i daje między liniami do zrozumienia, że jego to właśnie wystąpienie uratowało nas od przeniesienia sekcyi rady szkolnej do Krakowa.

Jakaż to wielka zasługa ratowania narodu przed złem, które nigdy nie zagrażało i o którem nigdy nikomu się nie śniło!

Albo romans o zadumanym członku ambasady rosyjskiej, którego korespondent *Słowa* widział we Wiedniu wtedy, kiedy on bawił o kilkadziesiąt godzin drogi od Wiednia! Tego rodzaju fantastyczna wiadomość à la Jules Verne, dość zresztą zabawna, nie jest jednak przynajmniej pod względem politycznym szkodliwą.

O wiele szkodliwszem jest posługiwanie się nieprawdziwemi wiadomościami i teroryzmem w sprawach obchodzących Królestwo a zarazem chęć stłumienia w zarzewiu rodzącej się tam niezawisłości zdania za pomocą groźby i potwarzy.

W zimie poczęto w głębi Rosyi robić strajki szkolne. I w Warszawie rozpoczęła się agitacya w tym kierunku przez socyalistów i przez ludzi, którzy się nie zaliczają wcale do stronnictwa wszechpolskiego, jak n. p. pan Andrzej Niemojowski itd. prowadzona.

Ludzie ci zaręczali, że szkoła będzie we wrześniu polska, nikomu też z nich nie śniło się, o tem, że manifestacya przeciągnie się poza wrzesień. Tak dziennik nasz, jak i cały szereg obywateli warszawskich rozmaitych odcieni opinii, jak hr. Adam Krasiński, p. Benni i inni, uważali bezrobocie szkolne od początku za szkodliwe.

Potępiamy bezwzględnie szkołę rosyjską, uważamy ją jednak za mniejsze złe, aniżeli próżniactwo, nieuctwo i rozagitowanie młodzieży. Walki, która Moskalom nic nie szkodzi a własną młodzież marnuje, nigdy nie popieraliśmy i popierać nigdy nie będziemy. Dopóki bowiem społeczeństwo jest polskiem, ani szkoła rosyjska, ani pruska polskiej młodzieży nie wynarodowi; wszakże szkoła w Galicyi po rozbiorze, pomimo że była niemiecką, nietylko nie zgermanizowała Polaków, ale spolonizowała Niemców; synowie przybyszów niemieckich z r. 1773 szli też walczyć za Polskę w wojskach napoleońskich, oraz w roku 1831.

O szkołę polską całą siłą upominać się należy, środkiem jednak niewłaściwie do tego obranym jest bezrobocie szkolne, którego czynownicy rosyjscy pragną, najpierw bowiem chcą oni udaremnić reformy wykazaniem, że w kraju jest niepokój, a potem oddalenie Polaków od szkół i od posad rządowych odpowiada niewątpliwie ich dążeniom.

Słuszność nakazuje przyznać, że Wszechpolacy w sprawie bezrobocia szkolnego nie dali inicyatywy, że od początku wojny japońskiej statecznie i konsekwentnie sprzeciwiali się tak zamiarom wywołania ruchawki, dość zresztą odosobnionym, jak i rozruchom, wywoływanym przez socyalistów. Odwaga cywilna w tym kierunku okazana znalazła jednak swój kres wówczas, kiedy trzeba było wziąć na siebie niewdzięczną rolę i wystąpić przeciwko bezrobociu szkolnemu. Wówczas *Słowo* poszło za socyalistami i za innymi radykalnymi agitatorami.

Obecnie, gdy grono ludzi rozmaitych odcieni, jak n. p. pan Benni z obozu liberalnego, p. Krasiński z obozu konserwatywnego, p. Pepłowski inicyator wiecu szkolnego, p. hr. Maurycy Zamoyski, zwolennik *Słowa*, wystąpili z najgłębszego przekonania przeciwko bezrobociu szkolnemu, *Słowo polskie* usiłuje niesłusznie zohydzić ich, widząc w nich tak samo narzędzia rządu rosyjskiego, jak *Naprzód* widzi je niesłusznie w Wszechpolakach.

Jakkolwiek na podstawie autentycznych informacyj, za których pewność ręczymy, dowiedliśmy, że wiadomości odnośne *Słowa* były zmyślone, jakkolwiek zaznaczyliśmy, że pomiędzy rządem rosyjskim a wydawcą „Biblioteki warszawskiej", hr Krasińskim, o niczem innem nie było mowy, jak tylko o cofnięciu nieuzasadnionej konfiskaty *Biblioteki warszawskiej*, co jest prawem każdego pisma, *Słowo polskie* nietylko powtarza nieprawdziwą wiadomość, ale jeszcze dodaje nizką, brzydką i jadowitą insynuacyę, że przeciwnicy bezrobocia szkolnego występują przeciwko bezrobociu szkolnemu nie z przekonania, ale dlatego, ażeby sobie zapewnić poparcie rządu rosyjskiego przy wyborach!

Tego rodzaju insynuacye, hańbiące czcigodnych obywateli, są nietylko wymyślone, ale zle wymyślone i obliczone chyba na ten sam rodzaj gawiedzi, która uderza kamieniami w szyby „*Słowa Polskiego*".

Przypisywanie inicyatywy opozycyi przeciwko bezrobociu szkolnemu p. Jaczewskiemu i jego rzekomemu wpływowi na p. Krasińskiego polega na wiadomościach nietylko wręcz fałszywych, ale i nieprawdopodobnych, tak p. Krasiński, jak i p. Benni i wielu innych sprzeciwiało się bowiem bezrobociu szkolnemu od początkn a czynili to jeszcze w zimie, zanim p. Jaczewski przybył do Warszawy. Akcya w lipcu była jedynie tylko dalszym ciągiem podejmowanych w tym kierunku usiłowań.

Skoro grono obywateli rozmaitych odcieni i opinii wystąpiło 11 lipca b. r. na zebraniu u hr. Krasińskiego przeciwko bezrobociu szkolnemu *Słowo* daleko więcej, aniżeli rzeczowem stanowiskiem przeciwników bezrobocia, czuło się dotknięte tem, że ktoś miał odwagę w Warszawie przemówić bez pozwolenia wszechpolskiego areopagu. Co do rzeczy samej jednak nie wykluczało wcale ewentualności, że opinia przeciwna bezrobociu zwycięży. „Być może", pisało *Słowo*, „że decyzya zorganizowanej opinii narodowej wypadnie w duchu zapadłej na zgromadzeniu uchwały, ale bynajmniej nie jest wykluczonem, owszem, według dotychczasowych naszych informacyj, wydaje się nawet dosyć prawdopodobnem, że opinia znacznej większości społeczeństwa polskiego odmienne zajmie stanowisko".

A więc wówczas, kiedy zagraża narodowi klęska jeszcze większa od wszystkich innych, t. j. spaczenie młodzieży, wówczas poważni obywatele kraju mają czekać, aż się „*Słowo*" zdecyduje! *Słowo* pisze bowiem o rzekomo „poważnej opinii": „Ta opinia ma już swoją organizacyę, która dotychczas w sprawie szkolnej żadnego oświadczenia nie złożyła".

A więc narodowi nie wolno ani myśleć, ani mówić, dopóki opinia, która sama sobie nadała organizacyę, bo jej naród wcale nie wybierał, się nie odezwie!

I w jednym z następnych numerów nie występuje *Słowo* bezwzględnie za bezrobociem szkolnem, powtarza bowiem i uznaje za słuszne zdanie jednego z pism warszawskich.

„Jeśli w danej chwili nie może się ustalić taka dyrektywa za ustaniem abstynencyi szkolnej, to usiłowania powinny być skierowane nie do tego, żeby sforsować psychologię mas, bo to się nigdy nie udaje, lecz do tego, żeby stworzyć warunki, przy których głosy za ustaniem strajku staną się dla wszystkich jednakowo zrozumiałymi."

19 lipca br. zmienia *Słowo polskie* taktykę i powtarza potępienia godną insynuacyę jednego z pism galicyjskich, jakoby przeciwnicy bezrobocia działali z inicyatywy władz rosyjskich. Co więcej podaje *Słowo* w nrze 334 tendencyjnie przekręcony tekst uchwały powziętej w sprawie szkolnej przez liczniejsze grono osób, dodając do prawdziwego tekstu słowa: „postanowiono wyrazić jaknajsilniejsze potępienie dla taktyki tych panów, którzy w porozumieniu z rządem wpływają na opinię publiczną, posiłkując się w tym celu prasą, w której wobec stosunków cenzuralnych nie po dobna im odpowiadać".

Później, gdy okazuje się, że uchwała w *Słowie* podana rzeczonej insynuacyi nie zawierała, *Słowo* wiadomość tę przemilcza.

Słowo polskie podaje również i drugą nieprawdziwą wiadomość:

„Rzecz prosta, że żadnemu pismu nie wolno słowa pisnąć za utrzymaniem bojkotu, ani przeciw taktyce hr. Krasińskiego i jego satelitów".

Jak to dowiedliśmy, *Przegląd powszechny* nie doznał żadnych przeszkód ze strony cenzury w powyżej oznaczonym kierunku i wystąpił z gwałtownemi napaściami na uczestników zebrania u hr. Krasińskiego.

W nrze 336 *Słowa* znowu dwa fakta nieprawdziwe:

„Potwierdzają się przypuszczenia", pisze *Słowo* „że ostatnia akcya „43-ch" w sprawie bojkotu szkół rządowych nie była bynajmniej bezinteresowną i odbywała się w ścisłem porozumieniu z rządem. Jeden z korespondentów naszych pisze z Warszawy, że Jaczewski, naczelnik kancelaryi generałgubernatora wzywał do siebie trzech przedstawicieli obozu ugodowego (który prawdopodobnie mianować się będzie „konserwatywnym") i otwarcie im przyrzekał poparcie rządu przy wyborach do przyszłej dumy za cenę przerwania bojkotu szkolnego".

Nieprawdą jest, jakoby p. Jaczewski wzywał do siebie kogokolwiek z uczestników zebrania z d. 11 lipca, a złośliwą insynuacyą jest twierdzenie, jakoby im cokolwiek przyrzekał; rozmowa pomiędzy p. Jaczewskim a hr. Krasińskim tyczyła się jedynie tylko skonfiskowanego w „Bibliotece warszawskiej" artykułu.

W nrze 334 namawia *Słowo* duchowieństwo w Królestwie do nieposłuszeństwa dla arcybiskupa, nie zdając sobie z tego sprawy, jak potępienia godną lekkomyślnością jest ze stanowiska tak religijnego, jak i narodowego podkopywanie wpływu książąt kościoła w ogóle, a zwłaszcza w chwili, w której pod zaborem rosyjskim wchodzi w życie edykt tolerancyjny.

Księża w archidyecezyi warszawskiej nie idą jednak za hasłem oporu, rzuconem przez Wszechpolaków i odczytują d. 23 lipca list pasterski arcybiskupa Popiela z ambon.

Wtedy już nie waha się *Słowo Pol.* w jednym rzędzie z tą organizacyą socyalistyczną, której zwolennicy walą w szyby *Słowa*, rzucić się na księdza arcybiskupa Popiela i pozwala sobie podejrzywać jego kapłańską gorliwość.

„W każdym razie," pisze *Słowo*, „ta pochopność warszawskiego arcypasterza do używania kazalnic w celach politycznych i to w usługach ugodowców jest bardzo dziwną wobec nadzwyczajnej wstrzemięźliwości, jaką ks. arcybiskup Popiel okazał przy korzystaniu z ukazu tolerancyjnego. Wszak sprawa ta była bliższą bezpośrednich praw i obowiązków ks. arcybiskupa, aniżeli akcya polityczna o szkołę polską".

W kilka dni później zapomina jednak *Słowo* o napadzie, uczynionym na arcybiskupa i donosi, że właśnie arcybiskup Popiel i biskup Jaczewski uczynili w pierwszym rzędzie to, co do nich należało, czego zresztą dowodzi liczba tych, którzy w archidyecezyi warszawskiej do wiary katolickiej powrócili.

„Proboszczowie uczyniliby," pisze *Słowo*, „niewątpliwie użytek z praw, płynących z ukazu i zapisywaliby chętnie zgłaszających się do ksiąg ludności katolickiej, gdyby mieli upoważnienie od swego biskupa. Dotychczas jedynie arcybiskup warszawski Popiel i biskup lubelski Jaczewski instrukcye odpowiednie wydali — reszta czeka... niewiadomo na co".

Dopuszcza się również *Słowo* anachronizmu twierdząc, jakoby list arcybiskupa był plagiatem pracy p. Aszkenazego. Wszakże list arcybiskupa był znanym w kołach duchownych w Warszawie w końcu czerwca, a nosi datę 10 lipca, a lipcowy zeszyt „Biblioteki warszawskiej" wyszedł wskutek konfiskaty znacznie później.

Jako prawdziwe curiosum jednak na polu polemiki dziennikarskiej przytoczyć trzeba oskarzenia arcybiskupa Popiela o demagogię. A więc biskup, który dba o dobro ubogiej młodzieży, tak samo, jak Leon XIII w bulli „Rerum Norarum" i w „Conditione opificum" wyrażał dbałość o moralny i materyalny byt ubogich warstw społeczeństwa, jest demagogiem! Arcybiskup sprzeniewierzyłby się swemu pasterskiemu powołaniu, gdyby patrzył się z założonemi rękami na anarchię młodzieży, która niewątpliwie ze szlachetnych pobudek, ale w sposób tak dla niej samej, jak i dla społeczeństwa szkodliwy, zamiast się uczyć, chce rządzić ojcami i prowadzić w pierwszym rzędzie agitacyę polityczną.

Równie nieugruntowaną jest insynuacya, jakoby uczestnicy zebrania u hr. Krasińskiego byli przeciwnikami oświaty dla ubogiej młodzieży. Pytamy się, gdzie? kiedy? kto? i w obec kogo? mówił słowa: „Najlepiej" — pisze *Słowo* „mówili oni — gdy każdy pozostaje w tej sferze, z której pochodzi, a tymczasem syn stróża lub biednego rzemieślnika, po skończeniu szkół ma wyższe aspiracye i najczęściej staje się socyalistą."

Zaprotestować też musimy stanowczo przeciwko zaprzeczaniu materyalnej ofiarności grupy konserwatystów warszawskich na cele oświaty, której oni dali tyle dowodów.

Jak dokładnie korespondent *Słowa polskiego* informuje o działaniu zbliżonego do niego stronnictwa, dowodzi zamieszczone w *Słowie* sprostowanie z łona własnego stronnictwa:

„W nr. 324 *Słowa polskiego*," pisze *Słowo polskie*, umieszczono artykuł p. t. „Sprawy szkolne", w którym podano do wiadomości publicznej rzekomą opinię stronnictwa demokratyczno-narodowego o bojkocie szkoły rosyjskiej. W obec tego, że warszawskie *Słowo* umieściło przedruk tego artykułu, którego w tutejszej prasie z powodu warunków cenzuralnych nie możemy sprostować, uprzejmie przeto prosimy o umieszczenie w *Słowie polskiem* następującego oświadczenia:"

„Stronnictwo demokratyczno-narodowe nie wypowiadało się dotychczas publicznie w sprawie szkolnej, albowiem czynił to działający na podstawie wspólnego programu politycznego Związek unarodowienia szkół."

Na sofizmatach opierają się również odwoływania się *Słowa* do większości i do solidarności w sprawie bezrobocia szkolnego. Do orzeczenia, kto ma większość za sobą, trzeba przedewszystkiem wolności zdania; tej ani rząd rosyjski nie daje, ani też choć z innych pobudek wielu terorystycznych agitatorów za bezrobociem.

W społeczenstwie, które zorganizowanem nie jest i reprezentacyi swojej dotychczas wybrać nie mogło, nikt nie ma prawa narodowi narzucać imperatywnie swej woli. Stąd tendencyjne są wywody *Słowa* o wykroczeniu przeciwko woli większości i lekceważeniu rozkazów organizacyi. Kto tę większość liczył? I kto organizacyi samozwańczej dał mandat do wydawania rozkazów?

Jeśli chodzi o obliczenie większości, szukać jej trzeba nietylko w Warszawie, ale w miastach prowincyonalnych i po wsiach. Stąd też wszelkie odwoływania się do solidarności opinii przed wykazaniem, że w samej rzeczy ta opinia ma za sobą większość, z równoczesnem tejże opinii teroryzowaniem za pomocą groźby zarzutu zdrady i odstępstwa są taktycznym fortelem.

Dziennik nasz zapatrywał się przedmiotowo na działalność *Słowa*, nie powtarzaliśmy też nigdy tych ataków pism bądźto połurzędowych, bądźto socyalistycznych, które przypisywały *Słowu* złe pobudki, albo wynikały z podnieconych namiętności. Ocenialiśmy też zawsze dodatnią działalność stronnictwa wszechpolskiego w sprawie uświadomienia ludu pod zaborem rosyjskim, o ile jej służyły środki pod względem etycznym nienaganne.

Z tem większą bezstronnością i z tem większym naciskiem możemy też wystąpić przeciwko używaniu w walce stronniczej środków, które stanowczo potępić należy, a są niemi jadowita obmowa i nieprawda.

Mickiewicz słusznie powiedział, że małe tylko stworzenia wydzielają z siebie jad, wielkim to się nie zdarza

Nie swobodne wypowiadanie zdania w sprawie bezrobocia szkolnego rozbija społeczeństwo, ale rozbija je teroryzm, który nie daje dojrzewać niezawisłej myśli, ale osłabiają społeczeństwo i zatruwają je ciągle oskarzenia o zdradę, ale koszlawią umysły fałszywe informacye polityczne. Bez względu na to, kto się tego dopuszcza, my uważamy za obowiązek sumienia stanowczo przeciwko temu wystąpić, bo walka, prowadzona za pomocą takich środków, ani z godnością narodową, z moralnością polityczną nie licuje. A jeśli wolności domagamy się słusznie od Moskali, sami pomiędzy sobą powinniśmy umieć uszanować wolność zdania. Możemy walczyć o przekonanie, ale walczmy: „prawdą".

Anglia i Austrya wobec trójprzymierza.

Odwiedziny króla Edwarda w Ischl są nietylko aktem delikatnej kurtuazyi, którą król Edward VII usiłował cesarzowi Franciszkowi Józefowi oszczędzić trudu, ale mają ważne znaczenie polityczne.

Pomiędzy Austryą a Anglią nie tylko nie ma żadnej kolizyi interesów, — Austrya bowiem nie należy do mocarstw prowadzących politykę kolonialną.— ale od dawna tak za zaczepnych wojen Ludwika XIV, jak i później podczas wojny krymskiej i podczas wojny wschodniej były liczne punkta styczne. Pamiętną jest sympatyczna mowa, w której Salisbury trafnie mówił o zadaniach Austryi na wschodzie, zaznaczając, że o bałkańskie państwa można być spokojnym, bo na wałach Wschodu czuwa cesarstwo austryacko-węgierskie. Poseł Hausner też w delegacyach austryackich, przechodząc dzieje stosunków angielsko-austryackich wykazał, że przymierze austryacko-angielskie jest przymierzem w najściślejszem tego słowa znaczeniu naturalnem.

Uzupełnieniem zbliżenia Anglii do Austryi być powinny ściśle stosunki z Francyą. Jest też nadzieja, że we Francyi zwycięży z czasem polityka p. Delcassé, że stosunki Francyi z Anglią z jednej a z Austryą z drugiej strony staną się w przyszłości jeszcze bliższe.

Odwiedziny króla Edwarda nabierają tem więcej wypukłości, ile że król Edward pomimo, że przejechał przez Niemcy a jest wujem cesarza niemieckiego, nie odwiedził wcale cesarza Wilhelma II, a prasa angielska zwracała się ciągle zarówno przeciwko odwiedzinom króla na dworze niemieckim, jak i przeciwko Niemcom.

Jak wiadomo bowiem, pomiędzy krolem Edwardem VII a cesarzem Wilhelmem II nigdy nie było sympatyi. Król Edward VII bowiem zbyt dobrze pamięta, jak się niedelikatnie obchodził cesarz Wilhelm II z własnym ojcem i rodzoną matką.

Obecnie z antypatyą osobistą łączy się przeciwieństwo polityczne interesów. Zarówno dla Anglii bowiem, jak i dla Austryi jest groźnym wzrost potęgi Niemiec po klęsce Rosyi; przeciwko Anglii zwraca się w pierwszej linii niemiecka flota; wielce jest też charakterystycznem milczenie króla Edwarda VII w mowie tronowej tak o stosunkach z Niemcami, jak i o odwiedzinach we Francyi, można też powiedzieć, że w mowie tronowej angielskiej punkta, które król Edward VII zbył milczeniem, o wiele są ciekawsze od tych, o których mówił.

Jeśli się do tego przyłączy tak wyraźna demonstracya antiniemiecka, jak manewry floty angielskiej na Bałtyku, to trzeba przypuszczać, że odwiedziny króla Edwarda VII były dalszem ogniwem w łańcuchu usiłowań, czynionych w celu izolowania Niemiec.

Austrya dotychczas wprawdzie nie zerwała trójprzymierza, ale trzeba przyznać, że nie naruszając jego warunków, zachowała większą w jego granicach swobodę; dowodem jej było porozumienie z Rosyą w r. 1897, przeciwko której początkowo zwracało się pierwotnie trójprzymierze, a wreszcie serdeczne stosunki z Francyą i z Anglią.

Pomimo, że układy z Niemcami istnieją, stosunki ochłodły i to nie z winy Austryi. Przyczyniły się do tego obelżywe dla Austryi wyrażenia niektórych dyplomatów niemieckich na wschodzie i ministrów sejmu pruskiego, a obok tego wydalania austryackich obywateli z Prus i bezwzględne zwalczanie konkurencyi austryackiej na wschodzie.

Gdy w Kole sejmowem we Lwowie badano kwestyę trójprzymierza, poseł Rajski przypomniał epizod z polsko-pruskiego przymierza w r. 1790 i przytoczył list jednej z pań polskich, która zapowiada, że „Prusacy zdradzą".

I stało się tak w samej rzeczy. A Austrya nietylko w tym odległym akcie polityki pruskiej i nietylko w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej może czerpać dla siebie przestrogę.

W chwili zawarcia przymierza austryacko-niemieckiego Austryi nie zagrażała wcale polityka Rosyi, Niemcy natomiast wzięto we dwa ognie, z jednej strony zwracała się przeciwko nim francuska polityka odwetu, z drugiej nienawistna opinia publiczna w Rosyi. A mimoto z butą Prusakom właściwą twierdzono, że przymierze ma większą wartość dla Austryi, aniżeli dla Niemiec.

Pomimo że Austrya, zawierając z Niemcami przymierze oddała im usługę, Bismark zawarł potem tajny układ zwrócony przeciwko Austryi z Rosyą. Rzecz naturalna, że przymierze z jednem państwem nie hamuje wolności zawiązania stosunków z innemi, nie przeszkadza też entente cordiale poza przymierzem. Jakkolwiek też wedle wyrażenia ks. Bismarka nie mąci wcale spokoju małżeństwa, jeśli mąż tańczy czasem extra tour nie z własną żoną, nie dadzą się przecież z uczciwością polityczną pogodzić takie pokątne przymierza, których ostrze zwraca się przeciwko traktatom z innemi państwami zawartym i obowiązującym. Czyn Bismarka a mianowicie traktat reasekuracyjny z Rosyą, był też prostem a w sekrecie przez długi czas utrzymanem pogwałceniem przymierza. powinien też był w Austryi obudzić czujność Wszakże sam Bismark cynicznie mówił, że ma dwa żelaza w ogniu.

Oświadczenia posłów polskich w delegacyach aż do r. 1901, w którym to roku posłowie polscy wystąpili w delegacyach z ujemną krytyką przymierza z Niemcami, uważały to przymierze tylko o tyle za wskazane, o ile jest integralną częścią systemu pokojowego.

Popularnem bowiem przymierze z Niemcami u wielkiej większości austryackich ludów nie było nigdy i nie doprowadziło też nigdy do tego zbliżenia, które pomiędzy sprzymierzeńcami panować powinno; przymierze to było nieraz dla Austryi źródłem upokorzeń. Niejednokrotnie mięszały się Niemcy do polityki wewnętrznej austryackiej, jak np. w sprawie dymisyi hr. Thuna.

Od zawarcia przymierza stosunki się zmieniły. Rosya nie jest bynajmniej straszną, a po pojedynku pomiędzy Anglią i Japonią a Rosyą z drugiej strony, przychodzi kolej na współzawodnictwo pomiędzy Anglią a Niemcami, rozegrać się także musi z czasem przeciwieństwo francusko-niemieckie. Te przeciwieństwa będą osią, naokoło której układać się będą przymierza.

Wyrażając radość z powodu zbliżenia się Austryi do Anglii, cieszyć się będziemy, jeśli przymierza naturalne, które w niczem swobody ruchów ani na zewnątrz ani na wewnątrz nie naruszają, zajmą miejsce nienaturalnych.

Konferencya w Portsmouth.

Nadchodzące z Portsmouth wiadomości o przebiegu obrad pokojowych między pełnomocnikami rosyjskimi a japońskimi, zabarwione nadto każdym razem indywidualnemi zapatrywaniami korespondentów, są i między sobą sprzeczne i tak wahające, że wydaje się, jakoby szanse pokoju zmieniały się z każdą chwilą. Wczorajsze telegramy były pełne nadziei, dzisiejsze nadzieję tę odbierają. Nadzieja ta jednak trwa, póki obrady w Portsmouth toczą się. A wzmacnia ją to, że rosyjscy i japońscy pełnomocnicy porozumieli się już co do trzech punktów: co do protektoratu nad Koreą, co do opróżnienia Mandżuryi i co do odstąpienia chińskiej kolei na południe od Charbina i to nie Japonii, lecz Chinom. Wprawdzie te trzy punkty należą do tych, które najmniej były sporne i co do których najłatwiej

można było uzyskać porozumienie, ale, że wogóle osiągnięto co do nich porozumienie, jest dowodem, iż tak japońscy jak i rosyjscy pełnomocnicy gotowi są do pewnych ustępstw i starają się wyszukać środkową linię pomiędzy wzajemnymi postulatami.

Sprawa Korei została w ten sposób rozstrzygniętą, że Rosya uznała dominujący wpływ Japonii nad Koreą i wyłączyła ją ze sfery swego wpływu. Obecnie panująca w Korei dynastya wchodzi do mikada w stosunek souzerena i Japonia ma prawo objąć nadzór nad cywilną administracyą koreańską. Takie załatwienie odpowiada w zupełności stawianym przez Japonię przed wojną postulatom.

Co się tyczy Mandżuryi, to i Rosya i Japonia zobowiązały się ją opróżnić i trzymać się względem niej i nadal zasady „otwartych drzwi". Nie można zaprzeczyć, że co do tego punktu Japonia w stosunku do zwycięstw swego oręża okazała się bardzo mało wymagającą. Zysk więc wyciągają tu Chiny, które bez pomocy Japonii nigdyby już zapewne nie odebrały tej prowincyi, będącej kolebką chińskiej dynastyi. Japonia pozyskuje sobie w ten sposób wdzięczność Chin, a czy w przyszłości odwoła się do tego uczucia wdzięczności, jest już rzeczą inną.

Większą trudność przedstawiało rozwiązanie sprawy chińskiej kolei. Przypuszczano dotąd, że kolej ta, na południe od Charbina, przejdzie — za lub bez odszkodowania — w ręce japońskie i niejednokrotnie to odstąpienie Japonii tej kolei wiązano z kwestyą odszkodowania wojennego. Lecz i tu konferencya tak rozstrzygnęła, że znowu Chiny wynoszą z wojny rosyjsko-japońskiej korzyść. Kolej ta zostanie odstąpioną Chinom, a Chiny jedynie mają zwrócić koszty, jakie ponieśli Japończycy, odbudowując ją i uzupełniając. Koszta te, jeżeli Chiny nie będą miały pieniędzy, może zwrócić Japonii „inne państwo", otrzymawszy hypoteczne zabezpieczenie. Zdaje się, że tem „innem państwem" ma być Rosya, czyli że potwierdza się kombinacya połączenia odszkodowania wojennego z odstąpieniem kolei chińskiej.

Otóż nie można zatajać, że bez dobrej woli z obu stron takie załatwienie powyższych trzech punktów, nakładające na Rosyę nie duże ofiary, a Japonii przysparzające nie wiele, nie byłoby do osiągnięcia. Ale mimo tej obustronnej dobrej woli do zawarcia pokoju jeszcze daleko. Wszak dwa najważniejsze punkty: odszkodowanie wojenne i odstąpienie Sachalinu dopiero pod obrady przyjść mają. Oba te żądania były dotąd przez Rosyę bezwarunkowo odrzucane, a Japończycy odstąpić od nich nie chcą. I ponieważ, jak dotąd przynajmniej, nie widać żadnego trzeciego zdania, rosną, pomimo powyższych rezultatów, pessymistyczne zapatrywania na wynik konferencyi. Nie jest jednak wykluczonem, że i co do tych dwoch punktów znajdą pełnomocnicy jakąś linię pośrednią, jeżeli dalej okazywać będą takie samo umiarkowanie, miłość pokoju i sprawiedliwość, która to ostatnia tak wyraźnie wystąpiła przy rozwiązywaniu sprawy kolei chińskiej. To rozwiązanie daje też pierwszy punkt zaczepny do rozwiązania kwestyi odszkodowania wojennego.

W tej chwili, kiedy w Portsmouth oba te punkty wzięte już zostały pod obrady, konferencya doszła do punktu najwyższego napięcia i cały świat gorączkowo oczekuje jej wyniku.

Rosyjska „duma".

Jak już wczoraj nasz telegram donosił, ostatnie trzy punkty projektu rosyjskiej dumy państwowej zostały przez komisyę załatwione i projekt już 14 bm. oddany został do druku.

Wedle *Rusi*, która podaje streszczenie tego projektu, cenzus wyborczy w klasie obowiązanych do płacenia podatku mieszkaniowego i zarobkowego został znacznie obniżony. Wybierany przez dumę na lat pięć prezydent nie potrzebuje zatwierdzenia carskiego, ale nie posiada też prawa czynienia osobistych przedstawień carowi. Projekty ustaw, które większością dwóch trzecich głosów zostaną przez dumę odrzucone, nie będą wcale carowi przedkładane, lecz będą zwrócone odnośnemu ministrowi. Jeżeli większość odrzucająca projekt będzie mniejszą, aniżeli dwie trzecie dumy, natenczas tak wotum większości, jak i mniejszości będzie carowi przedkładane. Takie sformułowanie tego paragrafu jest wynikiem kompromisu. Styszyński, Naryszkin, Sziryński, Szychmatow i Bobryński byli za tem, aby nawet w razie odrzucenia większością dwóch trzecich projekt był carowi przedkładany.

O treści projektu przynosi *Ruś* jeszcze następujące wiadomości: Duma państwowa badać będzie wszystkie projekty, dotyczące ogólnych lub specyalnych reform administracyi państwowej, dalej badać będzie wszystkie przedłożone jej projekty nowych ustaw lub zmiany ustaw dotychczasowych. Duma państwowa kontrolować będzie działalność wszystkich instytucyj rządowych i urzędników, nie wyłączając ministrów, a w razie naruszenia przez nich ustaw wdrażać będzie przeciwko nim dochodzenie sądowe.

Urzędnicy państwowi, pobierający płacę ze skarbu państwa, nie mogą być wybierani do dumy. Prawo wyborcze posiada każdy rosyjski poddany, który ukończył 25 rok życia; żydzi nie są wykluczeni od prawa wyborczego, są natomiast wykluczone ludy koczujące. Chłopi mogą wybierać tylko chłopów na swoich reprezentantów, podczas gdy wyborcy miejscy mogą wybierać także chłopów. W miastach odbywać się będą najpierw prawybory. Ilość deputowanych wynosić będzie 520, a między tymi 90 reprezentantów chłopów. W guberniach, które wysyłać będą do dumy tylko trzech deputowanych, wybierany będzie przedewszystkiem reprezentant chłopów.

W trzy miesiące po ogłoszeniu manifestu o dumie mają być wygotowane listy wyborcze i rozesłane karty głosowania.

Zaprzysiężenie prezydyum rady miasta Lwowa.

W chwili zaprzysiężenia nowo wybranego prezydenta rady towarzyszą mu dobre wróżby całego kraju, który się sprawami stolicy żywo interesuje, pragnąc usilnie, ażeby Lwów w przyszłości przyświecał innym miastom i gminom przykładem ładu i porządku, ażeby pod czujną opieką ojców miasta mieszkańcy Lwowa oddechali zdrowem polskiem powietrzem i patrzyli się zarówno na rozkwit instytucyj szkolnych i humanitarnych, jak i na upiększenie miasta.

Niejednokrotnie, chęcią poprawy i ulepszenia wiedzeni, z otwartością wskazywaliśmy na ujemne strony administracyi miejskiej; nie chcemy też powracać do tego przedmiotu w uroczystej chwili, w której prezydentowi i wiceprezydentom składamy nasze najserdeczniejsze życzenia. Wskazując z dziennikarskiego obowiązku na to, czego Lwowowi nie dostaje, nie lekceważylibyśmy wcale tego, co w ostatnich czasach uczyniono, n. p. wielkiej ofiarności rady na cele szkolnictwa, a zaznaczając, że pracy nad upiększeniem miasta nie zawsze towarzyszy dobry smak, nie możemy przemilczeć, że w przeciwieństwie do niektórych budowli widocznym jest zmysł estetyczny w ogrodnictwie; natura i sztuka ogrodnicza połączyły się, ażeby upiększyć park stryjski a i w pojezuickim ogrodzie widoczna ręka mistrza lubującego się w pięknie ogrodniczego kunsztu.

Pan prezydent Michalski, to ukochane dziecko m. Lwowa, którego każdy mieszkaniec dobrze zna; Pan Prezydent cieszy się też w rodzinnym grodzie wielką i zasłużoną popularnością. Odznacza on się wielkim patryotyzmem, praktycznym zmysłem i niezwykłą pracowitością, nie braknie mu dzielnej energii, nie wątpimy też, że ścisłym nadzorem i praktyczną organizacyą będzie umiał wzmocnić karność w urzędach miejskich. Popularnością swoją, zręcznością i przytomnością umysłu, z którą pan prezydent kieruje radą miasta, zdoła on, umiejąc bądźto stanowczem słowem, bądźto rozweselającym ojców miasta dowcipem, wyjść z najtrudniejszej sytuacyi i potrafi pan prezydent zażegnać niejedną burzę. Posiada on bowiem wybitną zdolność kierowania obradami. Niejednokrotnie też będąc świadkami jowialnego humoru i bystrych a szybkich odpowiedzi pana prezydenta, w których znać szkołę starego Smolki, porównywaliśmy go z obecnym prezesem parlamentu, czyniąc po cichu uwagę: „Szkodaby było, gdyby pan Michał Lwów opuścił, ale zdałby on się we Wiedniu na miejsce nieporadnego Vettera". Znając oddanie pana prezydenta dla celów stolicy, pewni jesteśmy, że pan prezydent Michalski odznaczać się będzie wyższym poglądem na obowiązki władzy i że nie dając na siebie wpływać stronniczym ani koteryjnym względom, rządy miasta sprawować będzie z jaknajściślejszą bezstronnością.

Ludzie, którzy przychodzą do władzy, chcąc dokonać wielkich dzieł, muszą zachować zarówno niezawisłość wobec przyjaciół, jak i wobec nieprzyjaciół i pracować dla rzeczy samej a nie dla pozyskania pochwały, albo uniknienia nagany. Niejednokrotnie obowiązek publiczny wznoszący się ponad względy koteryjne, nakazuje tym, którzy ujmują władzę w swe ręce, pozorną niewdzięczność dla najlepszych przyjaciół wówczas, gdy ich żądania rozmijają się z interesem publicznym.

Jak Ludwik XII nie mścił się wcale za obelgi, których był przedmiotem wówczas, kiedy był jeszcze księciem orleańskim, tak też żartobliwie mówiono o Edwardzie VII, że jako król angielski nie płaci zobowiązań politycznych księcia Walii.

Liczymy też na to, że pan prezydent kierować będzie opinią miasta, że też nie będzie ulegać hasłom, rzucanym przez zaściankowy partykularyzm niektórych jego kół. Szkodliwą bowiem bywa w życiu publicznem zbyteczna słabość dla opinii i chęć zadowolnienia wszystkich, a błądził bardzo trybun francuski, który mówił:

„Ja jestem wodzem moich sprzymierzeńców, a więc muszę iść w ślad za nimi". Wszakże wodzowie są na to, ażeby wskazywać nowe drogi, kierować i prowadzić; znając też zdolności pana Michalskiego, spodziewamy się po nim czynów w tym kierunku.

Niepospolitą pomocą dla pana prezydenta będzie głębokie ekonomiczne wykształcenie, wielka bystrość i szeroki widnokręg wiceprezydenta p. dra Rutowskiego, oraz to gorące ciepło dla spraw miasta Lwowa i tradycyjna ich znajomość, którą się wyszczególnia wiceprezydent Ciuchciński.

A teraz kilku słów o programie p. Michalskiego. Przedewszystkiem spodziewamy się, że pan prezydent uwzględniać będzie w myśl danych zapewnień zdanie nietylko tych radnych, którzy go wybrali, ale że nie będzie odsuwał na bok uwag opozycyi, o ile będą uzasadnione i przedmiotowe.

Z całego serca musimy przyklasnąć zapatrywaniu pana prezydenta na sprawę finansów miejskich:

„W pierwszym rzędzie chcę wspólnie z Wami pracować nad usunięciem zwykłych już organicznych wadliwości, nad ulepszeniem gospodarki miejskiej we wszystkich jej działach, nad wprowadzeniem racyonalnego budżetowania i doprowadzenia finansów miejskich do równowagi. (Brawa.)

„Nie wolno nam opaźniać, ani tamować rozwoju Lwowa, nie wolno zbytnią trwożliwością narażać na zastój w tym rozwoju, ale trzeba równocześnie pamiętać, że Lwów i jako gmina i jako miasto, jest finansowo wyczerpany i że tylko ścisła, sumienna, oszczędna i racyonalna gospodarka pozwoli nam spełnić swoje zadanie".

Apel do pomocy państwa, które go rząd przyobiecał ją Lwowowi i Krakowowi wówczas, kiedy uchwalono milionowe zasiłki dla Wiednia i Pragi, a mimo powtórnych obietnic dla Lwowa (oprócz kolei Lwów-Podhajce) nic nie uczynił a dla Krakowa bardzo mało, zasługuje na energiczne poparcie tak sejmu i Koła polskiego, jak i p. namiestnika.

Cieszylibyśmy się również, gdyby położenie finansowe umożliwiło krajowi udzielenie miastu materyalnej pomocy w szerszych rozmiarach; brak dbałości o rozwój miast był niezaprzeczenie błędem przeszłości naszej dopiero przez konstytucyę 3 maja naprawionym, a postęp, jaki się uda p. prezydentowi w zarządzie miasta osiągnąć, będzie niewątpliwie dla kraju w kierunku wydatnego popierania miasta zachętą.

Zgadzamy się również z następującymi punktami programu:

„Przedewszystkiem zwrócę uwagę na pewne niedomagania tej części gospodarki miejskiej, która dotyczy najszerszych warstw ludności w zakresie zdrowia, czystości, taniości, a raczej drożyzny i komunikacyi",

„Przedewszystkiem otoczę swoją opieką wszystkie dzielnice i przedmieścia. Niektóre przedmieścia skutkiem przesunięcia się ruchu handlowego w kierunku dworców podupadły, tym częściom miasta i przedmieściom powinniśmy przyjść z odpowiednią pomocą, na czem skorzysta miasto i siła gospodarcza wielu obywateli".

W tej mierze *bis dat, qui cito dat*; stosunki sanitarne bowiem i brak czystości mieszkańcom Lwowa w wielu dzielnicach niesłychanie dokuczyły.

Pan prezydent słusznie zwrócił uwagę na zastój na polu dobroczynności publicznej i nowoczesnych urządzeń filantropijno-społecznych; na tem polu potrzeba nietylko grosza, ale przedewszystkiem ręki zdolnej do organizowania.

Zwięźle, ale gorąco mówił pan prezydent o oświacie, o kwestyi chleba, o sprawie rzemiosł i przemysłu, które wymagają jego energicznego działania.

Wielkiem uznaniem cieszyły się też uwagi p. prezydenta o sposobie wykonywania władzy.

„Starać się będę, aby każdy potrzebujący pomocy, rady, szybszego biegu swych spraw, znachodził w urzędach miejskich, wszelkich kategoryj, jak największą gotowość i życzliwość, wolną od zbytniego biurokratyzmu, powtarzam, każdy obywatel z jak największą równomiernością... (brawo)... z pominięciem tego niestety wiążącego nas biurokratyzmu."

Wypędzić z władz miejskich tego szwabskiego ducha, który spłodził biurokracyę, a nie popaść w brak ładu i porządku, który niestety w dwóch ostatnich wiekach samodzielnego bytu Rzeczypospolitej kaził przeszłość naszą, wzmocnić poczucie i siłę władzy i rozwinąć pojęcie odpowiedzialności, utwierdzić patryotyzm i poświęcenie tak radnych, jak i urzędników, przypominać ciągle urzędnikom, że pracują dla wyższego celu i wywołać z ich strony konkretne dowody poświęcenia dla sprawy, a wreszcie sprawować władzę tak, aby każdy czuł, że ją, się dzierży zarówno w interesie ogółu, jak i ze względu na dobro najuboższego z mieszkańców, oto szczytne zadanie, jakie pan prezydent ma przed sobą.

Że pan prezydent zadanie to należycie pojmuje, dowodzą jego słowa:

„Pragnę, ażebym kiedyś, ustępując z tego miejsca, usłyszał od Was uznanie w tych słowach:

„Byłeś przewodniczącym tej świetnej reprezentacyi bezstronnym, jako stróż jej praw wiernym, jako wykonawca jej uchwał ścisłym.

Na tej drodze znajdą się nie same róże, ale także i ciernie. Wiele bowiem trzeba energicznej bezwzględności w celu ustalenia porządku. A chociaż pan prezydent spotka wiele przeszkód, jest dość silnym, ażeby je złamać i zdobyć się na spokojną surowość tam, gdzie ojcowska względność nie skutkuje. Do kierowników władz, ilekroć się zakrada rozprężenie, odezwać się trzeba słowami: „Landgraf werde hart", które kowal w Ruhla wypowiedział do zbłąkanego w lesie Ludwika Żelaznego wówczas, kiedy ucisk mocnych dawał się we znaki ludowi, a początkowa łagodność landgrafa nie umiała im dać ochrony. Naczelnicy administracyi winni zawsze pamiętać, że sprawa celem, a ludzie środkiem, że też przełożony nie powinien zrażać podwładnych, ale też i nie powinien folgować ich gnuśności i niedołęstwu, które stają się prędko zaraźliwym zarodkiem rozprzężenia.

Nad postępem miasta Lwowa pismo nasze bacznie zastanawiać się będzie, mamy nadzieję, że nowe Prezydyum i nowa Rada nie dadzą nam powodu do ujemnej krytyki.

Do chóru powinszowań, jakie słyszało prezydyum rady i my przyłączymy nasz skromny, ale serdeczny głos i to nietylko ze względu na naszą szczerą sympatyę dla osób, pana prezydenta i obydwóch wiceprezydentów, nietylko ze względu na interesa miasta Lwowa, których gorącym rzecznikiem było zawsze pismo nasze.

Zadanie zarządu miast Krakowa i Lwowa sięga w obecnej chwili o wiele dalej. Wszakże wiadomo, że miasta pod zaborem rosyjskim otrzymają niebawem samorząd, oby więc po osiągnięciu wydatnych na tem polu rezultatów Lwów i Kraków mogły służyć za wzór do samorządu w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim! Wielkie to zadanie, wielka odpowiedzialność!

Uroczystość zaprzysiężenia nowego prezypenta miasta Lwowa odbyła się wczoraj przedwieczorem w przystrojonej i oświetlonej sali ratuszowej, zapełnionej radnymi, członkami gremium magistratu, naczelnikami instytucyj gminnych i liczną publicznością.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki przemówił następująco: „Zanim przystąpię do odebrania przysięgi od nowowybranego prezydenta tego miasta, pozwólcie mi panowie, że skorzystam ze sposobności, aby wyrazić połowie nowej rady i nowemu prezydentowi życzenia pomyślności i wydatnej pracy. Nie w tem mieście wprawdzie się urodziłem i nie tu wychowałem, ale od czterech lat, odkąd tu zamieszkuję, zostałem nietylko oficyalnym tego miasta obywatelem, lecz uczułem szczere i prawdziwe do niego przywiązanie, tak że gdy panowie będziecie potrzebowali mojego współdziałania, możecie nietylko zawsze liczyć na nie, ale i będzie ono także zawsze szczere. W ostatnich czasach, mimo wielkich trudności, bardzo się tu dużo dla miasta zrobiło i panowie możecie z dumą spoglądać na pracę lat ubiegłych. Lecz potrzeby społeczne tak szybko rosną, że nietylko dziś, ale i w przyszłości pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Nie wątpię też, że panowie będziecie w tej pracy dla dobra miasta współdziałać. Życzę przeto nowej radzie, aby już w niedługim czasie widziała rzeczywiste owoce wspólnej swej pracy. Składam te życzenia w ręce pana prezydenta miasta".

Teraz prezydent Michalski złożył przysięgę według roty, odczytanej przez sekretarza namiestnictwa p. Rawskiego, a następnie złożył na ręce namiestnika podziękowanie cesarzowi za zatwierdzenie jego wyboru, potem podziękowanie p. namiestnikowi za okazywaną dla miasta życzliwość i dalej tak mówił do p. namiestnika: „Znając Twe dla miasta usposobienie, znając wagę Twego głosu we Wiedniu, nie wątpimy, że dzięki Twej pomocy interesy naszego miasta znajdą w rządzie centralnym należyte uwzględnienie. Cenne uwagi Twoje, Ekscelencyo, przyjmujemy do wiadomości i zużytkujemy je, zwłaszcza, że pochodzą one z poczucia obywatelskiego, które wysoko cenimy." Przemówienie swe zakończył p. Michalski okrzykiem na cześć cesarza.

Z kolei nastąpiło zaprzysiężenie przez prezydenta obu wiceprezydentów, pp. dra Tadeusza Rutowskiego i Stanisława Ciuchcińskiego wedle odczytanej przez sekretarza rady p. Henocha roty przysięgi.

Po tym akcie zabrał głos raz jeszcze prezydent p. Michalski i wypowiedział mowę programową. Program nowego prezydenta jest krótki i zwięzły. „Zrobię — mówił — wszystko, co będzie z korzyścią dla rozwoju i przyszłości m. Lwowa, a przeszkodzę i przynajmniej o ile sił nie dopuszczę, ażeby stało się coś z ujmą dla miasta, jego interesów i godności. W pierwszym rzędzie chcę wspólnie z wami pracować nad usunięciem zwykłych już organicznych wadliwości, nad ulepszeniem gospodarki miejskiej we wszystkich jej działach, nad wprowadzeniem racyonalnego budżetowania i doprowadzenia finansów miejskich do równowagi. Nie wolno nam opaźniać, ani tamować rozwoju Lwowa, nie wolno zbytnią trwożliwością narażać na zastój w tym rozwoju, ale trzeba równocześnie pamiętać, że Lwów i jako gmina i jako miasto jest finansowo wyczerpany i że tylko ścisła, sumienna gospodarka i to z wielkim tylko wysiłkiem, pozwoli nam spełnić swoje zadanie. Rzecz prosta, że i do tego potrzeba nam nieodzownie pomocy rządu i kraju, pomocy, na którą chyba zasłużyliśmy, która się stolicy tak dużego kraju należy, której domagać się jest naszym obowiązkiem. Znając uczucia p. namiestnika i p. marszałka kraju, nie wątpię, że nie poskąpią nam swej pomocy. Poza tem, przy pomocy waszej i poparciu, postaram się o wzmocnienie tego wszystkiego, co dobre i zdrowe, o naprawienie tego, co nie domaga, o usunięcie tego, co złe, a o przygotowanie tego wszystkiego, czego w przyszłości miasto wymaga. Przedewszystkiem zwrócę uwagę na pewne niedomagania tej części gospodarki miejskiej, która dotyczy najszerszych warstw ludności w zakresie zdrowia, czystości, wygody, bezpieczeństwa, taniości i komunikacyi. Przedmiotem mojej opieki, będą zarówno wszystkie dzielnice i przedmieścia. Niektóre przedmieścia, skutkiem przesunięcia się ruchu handlowego w kierunku dworców, podupadły; tym częściom miasta i przedmieściom powinniśmy przyjść z odpowiednią pomocą. Skorzysta i miasto, bo w ten sposób utrzyma się siła gospodarcza wielu obywateli. Sprawa dobroczynności publicznej i odpowiednich duchowi czasu urządzeń filantropijno-społecznych leży mi gorąco na sercu i ufam, że przy dobrej woli powołanych czynników uda się nam uczynić poważny krok na drodze do rozwiązania tej sprawy. Sprawa rzemiosł, przemysłu i handlu, znane mi tak dobrze, znane ze swoich najboleśniejszych stron, znajdą we mnie, jak zawsze, najgorliwszego przyjaciela. Oświata i sprawy szkolnictwa mają w tej świetnej radzie tak wielu i światłych rzeczników, że wystarczy, gdy powiem, iż zawsze sumiennym będę uchwał waszych wykonawcą. Oświata i chleb — rozwój szkoły i podniesienie przemysłu, to dwa kierunki, w których pragnąłbym, aby stolica nasza całemu krajowi zawsze jak najpiękniejszym przyświecała przykładem. Starać się będę, aby każdy, potrzebujący pomocy, rady, szybszego biegu swych spraw, znachodził w urzędach miejskich, wszelkich kategoryj, jak największą gotowość i życzliwość, wolną od zbytniego biurokratyzmu — powtarzam, każdy obywatel z jak największą równomiernością. Zresztą dalsze prace wyłonią się same ze siebie, a liczę na poparcie tych, którzy mi mandat powierzyli, oraz na bezstronność tych, którzy mi zaufania poskąpili. O krytykę proszę; jest ona konieczna — niech będzie tylko rzeczową, a znajdziemy zawsze wspólnie właściwą drogę. W programie moim — jeżeli o nim może być mowa — mieści się w końcu jeszcze jedno pragnienie: Pragnę, ażebym kiedyś, ustępując z tego miejsca, usłyszał od Was uznanie w tych słowach: byłeś jako przewodniczący tej świetnej reprezentacyi, bezstronny, jako stróż jej praw, wierny, jako wykonawca jej uchwał, ścisły.

W końcu zwrócił się prezydent z powitaniem do radnych, członków gremium magistratu, dyrektorów i kierowników instytucyj miejskich.

Wreszcie przemówił jeszcze krótko p. Rutowski, zapewniając, że chce pracować szczerze, gorliwie i z pożytkiem i że jako członek władzy wykonawczej będzie sprężyście i energicznie pracował w kierunku wykonywania uchwał reprezentacyi miejskiej.

Na tem zakończyła się uroczystość.

Kronika.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1905.

Kalendarzyk.

W piątek 18 sierpnia Heleny ces. — Gr. kat. Ewsyhnia. — Kal. słow. Bronisławy.
Wschód słońca 5·05, zachód 6·59.

W sobotę 19 sierpnia Benigny P. — Gr. kat. Preobr. Hosp. — Kal. słow. Bolesława.
Wschód słońca 5·06, zachód 6·58.

W niedzielę 20 sierpnia Stefana króla. — Gr kat. Domatya Pr. — Kal. słow. Sobiesława.
Wschód słońca 5·07, zachód 6·56.

Kronika lwowska.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent m. Lwowa, p. Michalski, wyjeżdża w sobotę do Ragatz w Szwajcaryi na kilka tygodni.

÷ **Kronika policyjna.** Odkryto wczoraj bardzo znaczną kradzież, popełnianą systematycznie od dłuższego czasu na szkodę firmy p. Stromengera. W kradzieżach brali udział: praktykant handlowy Leon Gołas, terminatorowie K. Jaworski, K. Łanowy i Z. Kisiel oraz czeladnik W. Jacoszyński. Wszyscy oni byli zajęci u p. Stromengera, albo w sklepie albo w warsztatach. L. Gołas wydawał ze sklepu swoim kompanionom najrozmaitsze towary, jak dery, koce, siodła, latarnie, uprząż itd., a ci odsprzedawali je żydom na Krakowskiem za bezcen. Część skradzionych przedmiotów znajdowała się jeszcze w mieszkaniu Jacoszyńskiego, jako w magazynie i tę część, przedstawiającą wartość około 2.000 k., uratowano. Na ślad kradzieży wpadł sam pan Stromenger. Aresztowano wszystkich współwinnych z wyjątkiem Jacoszyńskiego, który został powołany na ćwiczenia wojskowe do Kołomyi.

Buciki w zastaw musiał dać wczoraj kelner F. Wilder, aby odebrać pięciokoronówkę, daną mu do zmieniania przez jakiegoś gościa, a zafantowaną następnie przez E. Koscha, który podobno ma do Wildera pretensyę w wysokości 5 koron. Kosch sprzedał na miejscu buciki za 4 koron i wówczas oddał Wilderowi pięciokoronówkę. Wilder, który przeczy, by Koschowi był cokolwiek winien, oddał sprawę policyi do rozstrzygnięcia.

÷ **Zamach samobójczy** usiłował wczoraj popełnić 24 letni J. M. Dolina, czeladnik krawiecki, z powodu braku środków do życia. Rzucił on się do stawu pełczyńskiego, skąd go jednak wnet wydobyto i odstawiono na policyę.

÷ **Uwiedzenie.** Do policyi o pomoc i radę zwróciła się dziś żona woźnego Aniela Wagnerowa, której córka 16-letnia, Julia, ładna blondynka o niebieskich oczach, zbiegła we wtorek z domu i dotychczas nie powróciła. Według informacyj przez nią zasięgniętych, piękna Julcia bawiła do dzisiejszego dnia w mieszkaniu dwu braci E., młodych ludzi, z których jeden jest medykiem, drugi ajentem handlowym, mieszkających przy ul. Piekarskiej l. 42. Wysłany tam ajent pol. nie zastał nikogo.

Kronika krajowa.

Z Tarnobrzegu piszą nam: Tarnobrzeżanie dobrze się bawią tego lata. Bo też i trudno nie używać rozrywek nad Wisłą, która w tym bogatym roku wspanialej niż kiedyindziej się przedstawia w swej zielonej szacie. Dnia 6 bm. mieliśmy w sali Sokoła uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Program zręcznie ułożony obejmował deklamacyę, odczyt, monolog i obrazek sceniczny „Królowa Zima". Dochód przeznaczony na budowę sokolni i na wdowy, sieroty w Królestwie. Wszystko wykonały dzieci szkolne, które swoim miłym szczebiotem wszystkich zachwycały. Pannie Dworskiej i małemu Michalekowi pierwsze laury się należą. Dnia 13 bm. nad Wisłą w uroczem miejscu „Pohulanka" Tow. opieki nad dziećmi urządziło festyn, w skład którego wchodziły wyścigi kolarzy, loterya fantowa i inne zabawy. Nie dziw, że cała śmietanka tarnobrzeska i okoliczna wzięła udział, zwłaszcza, że dochód przeznaczony na budowę ochronki. Tutaj należy podnieść wielką gorliwość Towarzystwa opieki nad dziećmi, które w dwóch latach uzbierało znaczne sumy, zakupiło dom na ochronkę, która wkrótce wejdzie w życie. Na festynie widzieliśmy krzątających się z poświęceniem dla dobrej sprawy p. sędziego Chaliarza, pp. Sikorów, p. Strzelecką, p. Dworskiego i kilku innych, którym za trud serdeczna podzięka słusznie się należy. X.

Defraudacya przez lat 27. Ze Zbaraża piszą do *Kur. lw.* Ogromną senzacyę wywołało w całem mieście zasuspendowanie tutejszego poborcy podatkowego, Franciszka Dudzińskiego, który służy tu od 30 lat przy urzędzie podatkowym i od zamianowania go praktykantem nie ruszył się stąd. Już przed dwoma laty odkryto tu rozmaite nieprawidłowości. Dudzińskiego jednak pozostawiono dalej w urzędowaniu i pokazało się teraz, że defraudacye popełniano od rozpoczęcia jego służby aż do czasów ostatnich w r. 1905. Trwają one od lat 27 a kwota zdefraudowana dochodzić ma do 150.000 k. Z początku myślano, że to pomyłka rachunkowa, dopiero teraz wysłana tu komisya dostarczyła niezbitych dowodów, że popełniano defraudacye, skutkiem czego zasuspendowano Dudzińskiego. Urzędnik dyrekcyi skarbu, bawiący tu od przeszło 2 tygodni, pościągał od stron kwity i pokazało się, że między nimi były fałszowane. Dopiero wówczas zasuspendowano Dudzińskiego. Po odkryciu fałszerstw zachorował on i nie pokazał się już w urzędzie a następnie został zasuspendowanym. Tłómaczy wszystko rzekomemi pomyłkami rachunkowemi, twierdząc, że jest niewinnym. Zdefraudowana kwota około 150.000 kor. pochodziła z podatków, ściągniętych z dworów i gmin. Na razie prowadzi śledztwo i bada rachunki na miejscu urzędnik, wysłany na kontrolę z dyrekcyi skarbu.

Samobójstwo ucznia. W Przemyślu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Wasyl Ołeśko, uczeń V kl. gimnazyum ruskiego, syn włościanina z Poździacza pod Przemyślem. Przyczyną samobójstwa była obawa, iż nie zda poprawki.

Defraudacya i samobójstwo. W Rawie ruskiej zastrzelił się asystent poczt. Rom. Hendrychowski. Powodem było sprzeniewierzenie listu pieniężnego na 800 kor.

Kronika powszechna.

§ **Król Edward VII w Ischlu.** O przyjeździe i pobycie króla angielskiego Edwarda VII w Ischlu donoszą: Przecudnie wśród uroczych gór alpejskich położony Ischl nie zmienił zupełnie wyglądu swego na przyjęcie króla Anglii. Jedynie „Hotel Elisabeth", w którym przygotowano mieszkanie dla niezwykłego gościa, ozdobiono skromnie sośniną i kwiatami. Jak każdego dnia, uwijali się po ulicach miasta letnicy, przeważnie mieszkańcy Wiednia; wśród mieszkańców „Hotelu Elżbiety" zwraca uwagę sędziwa, owdowiała księżna Laroche-Foucald, znana w całej Francyi z żarliwej pobożności i wielkiej dobroczynności, a w jej towarzystwie biskup Orleanu Touchet i prof. lyceum w Caen, opat Lepleux.

W ostatniej chwili postanowił cesarz Franciszek Józef wyjechać na spotkanie króla Edwarda do Gmunden. O g. 3·30 popołudniu odjechał cesarz w mundurze pułkownika swego austryackiego pułku dragonów osobnym pociągiem z Ischlu w towarzystwie adjutanta swego hr. Paara i pułkownika ks. Dietrichsteina. Publiczność, zgromadzona na dworcu w Gmunden, dla której przyjazd cesarza był niespodzianką, przywitała monarchę z czcią, ponieważ zaś pociąg, wiozący króla angielskiego, miał przyjść dopiero za 5 minut, przeto cesarz przez ten czas rozmawiał ze swem otoczeniem. O g. 4·17 nadszedł oczekiwany pociąg. Cesarz wyszedł na tor, szukając oczyma wagonu salonowego. Tuż przed stacyą stanął król Edward przy oknie wagonu a ujrzawszy cesarza, powitał go zdala z widoczną radością. Pociąg się zatrzymał, a równocześnie król ukazał się na platformie, chcąc zejść na dół. Wówczas cesarz zawołał doń: „Pozostań na górze, ja przyjdę do ciebie!" i już chciał wstąpić na stopnie wagonu, gdy król Edward uprzedził cesarza i zszedłszy szybko po stopniach, padł formalnie w ramiona cesarza. Monarchowie uściskali się i ucałowali dwukrotnie, przyczem cesarz zauważył: „Dawnośmy się już nie widzieli". Król Edward był w mundurze pułkownika austryackiego pułku huzarów. Odchodząc od swego wagonu, rzucił okiem pełnem zachwytu na okoliczne góry, otaczające wieńcem Gmunden, poczem wraz z cesarzem zajął miejsce w wagonie salonowym pociągu cesarskiego i obaj monarchowie odjechali do Ischlu, gdzie stanęli o g. 5 popołudniu.

I tu nie było żadnego oficyalnego przyjęcia. Prócz kilku dziennikarzy i szczupłego grona zaproszonych osób, nie przybył nikt na dworzec. Natomiast w alei dojazdowej zebrały się tłumy publiczności; widać tu było obok strojnych, miejskich toalet dam, bawiących na kuracyi, piękne, charakterystyczne stroje ludności miejscowej. Gdy pociąg zatrzymał się na dworcu, wysiadł naprzód król Edward a tuż za nim cesarz Franciszek Józef. Następnie zajęli monarchowie miejsca w powozie dworskim i udali się do „Hotelu Elżbiety", witani po drodze okrzykami publiczności. W westybulu hotelu wręczyła 4-letnia córeczka właściciela królowi Edwardowi piękny bukiet z szarfą, poczem udano się do salonu, gdzie na powitanie gościa zebrali się: córki cesarza, arcyksiężne Gizela i Marya Walerya, książę Leopold Bawarski, arcyksiążę Franciszek Salwator i książę Konrad Bawarski; po kwadransie odjechał cesarz z adjutantem hr. Paarem oraz arcyksiążęta z hotelu, król Edward zaś w towarzystwie ks. Dietrichsteina wsiadł wnet potem do powozu, aby przejechać się i oglądnąć okolicę. Przy odjeździe zawołał król do woźnicy po niemiecku: „Wzdłuż toru kolejowego". Pojechano aż do Stroblu. W pobliżu Pfandlu nadjechał z przeciwnej strony z szaloną szybkością automobil, woźnica więc z całą ostrożnością wstrzymał konie i przeczekał, aż automobil się oddalił. Wnet też wrócono do hotelu. Po chwili przyjechał tu znowu cesarz, aby z królem Edwardem udać się na obiad do willi cesarskiej. Obaj monarchowie byli w tych samych uniformach, lecz bez szabel.

W obiedzie wzięło udział 20 osób. Król siedział między cesarzem i arcyksiężną Maryą Waleryą, z którą przez cały czas prowadził ożywioną konwersacyę. Obiad skończył się o pół do 9 wieczór. Wnet potem powrócił król Edward w towarzystwie cesarza do swoich apartamentów, dokąd udał się cesarz. Przy herbacie siedzieli obaj władcy sami przeszło trzy kwadranse. Rozmowa ta jest niewątpliwie najważniejszym momentem z pobytu króla Edwarda w Ischlu. O 9 i pół odjechał cesarz swoim powozem do willi, król zaś udał się niezwłocznie na spoczynek.

Następnego dnia tj. we środę wstał król Edward koło 8 rano. O 10 przyjechał do hotelu cesarz i udał się do apartamentów króla, poczem obaj zeszli w tych samych co dnia poprzedniego uniformach, z laskami w ręku a bez szabel, do powozu. Następnie udali się monarchowie do Steg, witani po drodze przez tłumy publiczności.

O 11 zajechali monarchowie, nie wstępując już do hotelu na dworzec kolejowy, gdzie już zebrani byli arcyksiążęta. Po krótkiej rozmowie i po pożegnaniu się z obecnymi, odszedł król Edward do swego wagonu, dokąd odprowadził go cesarz. Serdecznie uściskany przez cesarza, zajął król miejsce w wagonie, stanął następnie przy oknie i gdy pociąg ruszał, zawołał: „Byłem tu bardzo szczęśliwy i cieszę się, żem się z tobą widział".

Po odjeździe króla, udał się cesarz z arcyksiężną Maryą Waleryą do swej willi.

O 11·40 przybył król Edward do Gmunden, gdzie przez 20 minut rozmawiał z książęcą rodziną Cumberlandów, poczem udał się do Marienbadu.

§ **O rozruchach w Białymstoku** donoszą jeszcze: W niedzielę popołudniu o 2 w wielu pun-

ktach zaczęły się tworzyć grupy, które policya i wojwojsko rozpraszały. Pewnego młodego człowieka, który przeciw temu zaprotestował, zastrzelił żołnierz. Na spieszący z pomocą wojsku patrol rzucono z okna bombę, która zabiła czterech żołnierzy a nadto trafiła pewną kobietę. Atak ten był dla wojska hasłem do strzelania w tłum a także do okien; 42 osób padło, kilka rannych.

§ **General Dragomirow** — jak telegrafują z Odessy — jest umierający.

§ **Wykopaliska w Rzymie.** W Rzymie odkryto centralny cmentarz Commandila, zaniechany jeszcze w wieku dziewiątym. Dopiero w roku 1720 przypadkowo natrafiono na te katakomby, których jednakże nie zbadano bliżej z powodu obsypywania się ziemi. Teraz wreszcie odkryto ogromne podziemia z mozaikami, pomnikami i napisami.

§ **Zamach na sułtana.** Z Konstantynopola donoszą: Uwięziony jako współwinny zamachu na sułtana Abdul-Hamida Belgijczyk Joris miał zeznać, że maszyna piekielna jako rozłożona na części składowe maszyna została przemyconą do filii „Singer Company“, dynamit zaś w małych pakietach przybył na bułgarskich statkach z Warny. Przez obserwowanie ośmiu uroczystości selamlikowych skontrolowano czas, jakiego sułtan potrzebuje na przebycie drogi od wyjścia z moszei do miejsca, w którym wybuch nastąpił i uregulowano na tej podstawie przyrząd zegarowy na dwie minuty. Tylko okoliczność, że sułtan tym razem przez szeik-ul-Islama, który mu przedłożył prośbę jakąś, został przez minutę zatrzymany, zawdzięcza on swe ocalenie. Przyrząd zegarowy został nie przez woźnicę, lecz przez Różę Fayn puszczony w ruch. Joris zeznał dalej, że gdyby się zamach był udał, to byłyby w mieście nastąpiły dalsze wybuchy i zamieszki, aby w ten sposób spowodować interwencyę europejskich mocarstw. Joris, któremu zapewniono bezkarność, ma nadto za swe klasyczne zeznania otrzymać wielkie honoraryum.

§ **Wypadek króla Alfonsa z automobilem.** *La Presse* donosi (nie podając daty) z San Sebastian: Król Alfons, jadąc automobilem, chciał w pobliżu Usurbil wyminąć na skręcie drogi, idącej wzdłuż rzeki Orio, nadchodzący z przeciwnej strony automobil i obrócił gwałtownie kierownicą. Przytem pękły nagle dwa pneumatyki. Król wsiadł do drugiego automobilu, który szedł z tyłu. Ani on sam ani nikt z otoczenia nie odniósł uszkodzenia. Król przybył też wczas do Miramar i mógł wziąć udział w nabożeństwie w kościele parafialnym. Późniejszy telegram donosi: Król Alfons hiszpański opuścił wczoraj na swym automobilu o sile 24 koni Bilbao, i przybył do pałacu w Miramar koło San Sebastian o pół do 7 wieczór. W drodze do Bilbao w niedzielę zjechał automobil, w którym znajdowali się też i towarzyszący królowi ministrowie, z drogi i stoczył się z wielką szybkością z wysokości około 100 m. Senior Mellado skaleczył się w głowę, lecz lekko. Automobil strzaskał się.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 16 sierpnia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +14·4, Tarnopol —·—. Lwów +14·4. Skole +—·— Przemyśl —·— Jarosław +20·1. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +—·— Kraków +15·0. Praga +16·0 Wiedeń +14·6. Semmering +13·0 Budapeszt +17·2. Ischl +18·6 Riva +—·— Tryest +19·3 Celsyusza.

Z KRAKOWA.

— Stanisława Holly, 27-letnia córka właściciela pracowni stolarskiej, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Samobójczyni była narzeczoną inż. Jurskiego, który przed kilku tygodniami stracił życie przy wypadku z automobilem w Wiedniu.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Kilku większych fabrykantów w Warszawie przystąpiło do likwidacyi swych przedsiębiorstw z powodu ruiny wynikłej ze strajków.

— W Warszawie w dalszym ciągu panuje prawo pięści, noża i rewolweru, a ofiary mnożą się. Rzeźnika Daaba postrzelono w jego własnym sklepie i powybijano szyby. Na Nowolipkach zabito stróża domu nr. 81. Na Pradze zabito Władysława Skaryszewskiego i Józefa Koźbiałę. Na Dzikiej wypruto trzewia Fajwlowi Goldsteinowi. Na Woli zabito dwóch złodziejów a jednego pasera ciężko poraniono. Na ul. Kolejowej tak zbito złodzieja Białkę, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. To są, lecz tylko ważniejsze wypadki, z dwóch dni.

— Obecnie strajkują robotnicy w fabryce tow. włosko-rosyjskiego przy ul. Czernichowskiej i robotnicy w fabryce Gerbera w Grochowie, którzy zażądali 100% podwyżki płacy. Strajk robotników cegielnianych dobiega końca i w wielu cegielniach już pracują. Zarząd fabryki Lilpop et comp., w której strajkują od miesiąca, rozpoczął pertraktacye z robotnikami.

— Cecylia Bersohnowa zapisała 100.000 rubli na rozmaite cele humanitarne dla żydów.

— W Zbikowie pod Łodzią odbył się wiec robotników z różnych miast Królestwa. Brało w nim udział 73 delegatów oraz wielu robotników łódzkich. Wiec miał charakter kongresu socyalistycznego i poświęcony był dalszej taktyce socyalistycznej. Uchwalono bezrobociami i manifestacyami dążyć z jednej strony do polepszenia bytu, z drugiej do zyskania jaknajrozleglejszych swobód konstytucyjnych. Uchwalono dalej protestować przeciw projektowi Bułygina i domagać się powszechnego prawa głosowania. W końcu udzielono wotum zaufania dotychczasowej działalności przywódców stronnictw socyalistycznych. Podczas obrad policya, sotnia kozaków i trzy roty piechoty otoczyły wiecowników i oczekiwały na koniec obrad. Kiedy po ukończeniu wiecu część robotników zaczęła formować się w pochód, dowodzący wojskiem kapitan zawezwał do rozejścia się, a następnie wydał rozkaz strzelania. Piechota dała dwie salwy, kozacy przypuścili szarżę. Dwóch robotników zabitych, 48 ciężko rannych od kul, wielu lżej rannych od szabli i nahajek. Podczas pochodu część wojska otoczyła uciekających i w ten sposób aresztowano 438 uczestników, których w nocy pieszo pognano podobno do Piotrkowa.

Niemcy na Slązku.

Na ostatniem posiedzeniu niemiecko-narodowych mężów zaufania w Opawie, postanowiono zachować się spokojnie w dniu 18 sierpnia. Powodem tego z jednej strony okoliczność, iż czeskie paralelki przeniesiono z Opawy, z drugiej strony przekonanie, że tej ostatecznej broni rewolucyjnej nie należy stosować co roku. Ponieważ także w znacznej części uwzględniono życzenia Wszechniemców w sprawie ułaskawienia zasądzonych za zeszłoroczne demonstracye, przeto spokojny przebieg dnia 18 sierpnia w tym roku jest wskazany ze względów politycznych.

Telegramy i telefonematy.

Król Edward VII w Austryi.

Marienbad 17 sierpnia. Król Edward przybył tu wczoraj o godzinie 7 wieczorem, witany przez angielskiego ambasadora z Wiednia.

Z Węgier

Budapeszt 17 sierpnia. Ban Chorwacyi hr. Pejacewicz podał się do dymisyi.

Prezes ministrów br. Fejervary zachorował wskutek nie w porę przerwanej kuracyi w Karlsbadzie.

Budapeszt 17 sierpnia. Żołnierze 3 roku służby będą po 1 października zatrzymani nadal w służbie czynnej, jeżeli parlament węgierski nie uchwali kontyngentu rekrutów.

Budapeszt 17 sierpnia. Ci członkowie liberalnego stronnictwa, którzy dnia 2 bm. odbyli konferencyę nad tem, jakie stanowisko ma zająć stronnictwo w obec politycznego położenia, zgromadzili się dziś przed południem ponownie w hotelu „Pannonia“. Obrady są poufne.

Budapeszt 17 sierpnia. (Telegram własny). Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosić ma w najbliższym numerze przywrócenie do stanu czynnego byłego ministra honwedów, generał-majora Aleksandra Nyiri. Fakt ten kolportowany w tutejszych kołach politycznych spotyka się z licznymi komentarzami.

Macedonia.

Konstantynopol 17 sierpnia. Kontrolorami finansów Macedonii mianowani: Z ramienia Turcyi turecki konsul generalny w Marsylii Maiss, z ramienia Francyi generalny konsul francuski w Salonikach Steeg; Anglia ma zamianować swego generalnego konsula w Salonikach Gravesa. Niemcy dotąd nie wyznaczyły kandydata.

Powstanie na Krecie.

Kanea 17 sierpnia. (B. Reutera). Między wojskiem angielskiem, a powstańcami przyszło do starcia. 1 żołnierz angielski lekko ranny, 1 powstaniec zginął. Od wczoraj toczy się walka między rosyjskiem wojskiem, a powstańcami. Szczegółów brak.

Eskadra angielska na Bałtyku.

Kopenhaga 17 sierpnia. Jak urzędownie donoszą, angielska eskadra kanałowa, złożona z 10 liniowych okrętów, 4 krążowników i 12 kontrtorpedowców, przybędzie tu 8 września i zabawi prawdopodobnie do 12 września.

Odwołanie Trothy.

Berlin 17 sierpnia. Gen. Trotha, naczelny dowódca wojsk niemieckich, wysłany do Afryki południowo-zachodniej dla poskromienia powstania Hererów ma być odwołanym z powodu, że nie spełniał rozkazów, nadsyłanych mu z Berlina, a bardziej jeszcze z powodu, że okazał całą swoją nieudolność; z jednej strony do tej chwili powstania nie złamał, a z drugiej swojem strasznem okrucieństwem popchnął inne jeszcze szczepy murzyńskie do chwycenia za broń przeciw Niemcom.

(Trotha i jego barbarzyństwa charakteryzuje najlepiej następujący manifest, jaki wydał do Hererów: „Osombo-Windombe, dnia 2 października 1904. Ja, wielki generał niemieckich żołnierzy, posyłam ten list do narodu Herrerów: Herrerowie nie są już niemieckimi poddanymi. Mordowali, kradli, rannym żołnierzom obcinali uszy i nosy i inne części ciała, a teraz z tchórzliwości nie chcieli już walczyć. Powiadam ludowi: Każdy, kto któregoś z kapitanów dostarczy do mojej stacyi jako jeńca, otrzyma 1000 marek; kto dostawi Samuela Mohorero, 5000 marek. Naród Herrerów musi teraz kraj opuścić. Jeżeli tego nie uczyni, to go do tego zmuszę. W obrębie granic niemieckich każdy z Herrerów, czy to z bronią, czy bez broni, czy z bydłem, czy bez bydła, zostanie zastrzelony. Nie przyjmuję żadnych kobiet ani dzieci, wypędzę je z powrotem do ich ludu, albo każę do nich strzelać. To są moje słowa do narodu Herrerów. Wielki generał potężnego cesarza: v. Trotha“).

Głód w Hiszpanii.

Madryt 17 sierpnia. Rząd wystosował do władz prowincyi Andaluzyi rozporządzenie z wezwaniem, aby utrzymywały kuchnie ludowe w najbardziej przez głód nawiedzonych miastach i wsiach. Ministerstwo rolnictwa wezwało zarządy kolei do podjęcia robót, aby jak najwięcej ludności dostało przy tem zatrudnienie.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania 17 sierpnia. Ostateczny wynik głosowania ludowego jest następujący: Oddano 368.000 głosów za rozwiązaniem unii a tylko 184 za jej utrzymaniem. Przy ostatnich wyborach do storthingu oddano ogółem 236·641 głosów.

Wiedeń 17 sierpnia. (Tel. wł.) Dziś przedpołudniem odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem barona Gautscha.

Czerniowce 17 sierpnia. O mandat do rady państwa z kuryi wiejskiej czerniowieckiej, opróżniony przez rezygnacyę dr. Floryana Lupu, obecnego prezydenta bukowińskiego banku krajowego, ubiegają się Rumun dr. Aureli Onciul i Rusin Artur Malek. Wybór odbędzie się 10 października.

Frankfurt 17 sierpnia. *Frankfurter Ztg.* donosi z Tientsinu, że na cesarzową chińską w drodze do pałacu letniego wykonał nieznajomy człowiek, przebrany za wojskowego, zamach. Żołnierze zakłuli go bagnetami. Cesarzowa nie poniosła szwanku.

Londyn 17 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi: Do Pekinu nadeszła wiadomość o rzezi misyonarzy francuskich w Tybecie. Poddani Dalaj Lamy zniszczyli wszystkie misye francuskie. Poseł francuski w Pekinie porozumiał się już z rządem chińskim w sprawie poczynienia odpowiednich kroków.

Paryż 17 sierpnia. W chwili wyjazdu francuskiej eskadry z Portsmouth (w Anglii) wysłał prezydent Loubet do króla Edwarda telegram z ponownymi wyrazami przyjaźni. Król odpowiedział, że Anglia i on sam bardzo był uradowany, mogąc okazać swą przyjaźń francuskiej marynarce i Francyi. Również Rouvier jako minister spraw zagranicznych i Landsdowne wymienili serdeczne telegramy.

Berlin 17 sierpnia. Ks. Bülow przerwał swój pobyt w Norderney i powrócił nagle do Berlina.

Z Rosyi.

(*Tel. Gaz. Nar.*)

Petersburg 17 sierpnia. Ukazem carskim z dnia 14 bm. oddano ormiańskiemu Kościołowi napowrót w zarząd wszystkie należące do niego nieruchomości i kapitały oraz majątek konwentów, szkół i religijnych fundacyj.

Petersburg 17 sierpnia. Carskim ukazem przydzieleni zostali do „stanu rozporządzalności“ następujący wojskowi: komendant dywizyi floty Czarnego Morza admirał Krieger; drugi komendant tej dywizyi admirał Wiśniewiecki; komendant okrętu „Jerzy Pobiedonoscew“ kapitan Guzewicz, którego mianowano równocześnie kontradmirałem; komendant okrętu „Prut“ kapitan korwety Baranowski, który również awansował.

Bukareszt 17 sierpnia. (Tel. wł.). Donoszą tu z Kiszyniewa, że wśród rumuńskich chłopów w okręgach Soroka i Orhej w Bessarabii wybuchł bunt. Gubernator Bessarabii daremnie stara się je stłumić.

Ruch konstytucyjny.

Petersburg 17 sierpnia. Ogłoszenie manifestu o „Dumie państwowej“ nastąpi prawdopodobnie 19 bm. Z przedłożonych carowi ośmiu projektów manifestu pierwszeństwo uzyskał projekt, zredagowany przez Pobiedonescewa.

Z Finlandyi.

Helsingfors d. 17 sierpnia. Wydawnictwo dziennika *Kariala* w Wyborgu zawieszono na dwa miesiące wskutek zakazu władz rosyjskich.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Rokowania pokojowe.

Portsmouth 17 sierpnia. (Biuro Reutera). Rokowania pokojowe będą obecnie postępowały z mniejszą szybkością. Witte energicznie sprzeciwił się żądaniu odszkodowania, odstąpienia Sachalinu, a także wydania rosyjskich okrętów wojennych w portach neutralnych, ograniczenia rosyjskiej siły morskiej na dalekim Wschodzie i odstąpienia Chinom linii kolejowej wschodniochińskiej. § 7, dotyczący właśnie tej kolei, przyjdzie dzisiaj pod obrady. Rosyanie są zapatrywania, że kolej tę należy traktować jako prywatną własność banku chińsko-rosyjskiego. Japończycy natomiast oświadczają z całą stanowczością, że Rosya kolej tę zbudowała w celach strategicznych. Jedna z miarodajnych osobistości japońskich oświadczyła, że Japonia ze swego stanowiska bezwarunkowo nie ustąpi.

Portsmouth 17 sierpnia. (Biuro Reutera). Ze strony nie urzędowej informują, że Japończycy będą prowadzić rokowania pokojowe dalej i o ile możności nie ustąpią co do dalszych punktów, które uważać będą za ważne. Gdyby później się okazało, że porozumienie jest niemożliwe, Japończycy oświadczą, że dalsze rokowania są bezcelowe i całą swą uwagę zwrócą na kampanię w Mandżuryi. Jednakże ciągle jeszcze nie jest wykluczona możliwość, że bar. Komurze uda się doprowadzić do porozumienia.

Paryż 17 sierpnia. *Matin* donosi z Portsmout: Witte oświadczył wczoraj w interviewie, że liczy na to, iż w najbliższy poniedziałek odjedzie. Nigdy nie sądził, aby konferencya przybrała pomyślny przebieg. Nie mógł zrozumieć, dlaczego Japończycy jeszcze dalej pragną pertraktować, skoro raz już otrzymali odpowiedź Rosyi, odrzucającą stanowczo żądanie zwrotu kosztów wojny i odstąpienia Sachalinu. Są to warunki, od których Rosya pod żadnym względem nie może odstąpić.

Japoński delegat Matomote wyraził również zdanie, że konferencye wnet będą zerwane.

Korespondent *Matin* dodaje, że nie można tym oświadczeniom zbyt wierzyć.

Portsmouth 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Pełnomocnicy pokojowi omawiali na wczorajszem posiedzeniu artykuł VII. Po przedpołudniowem posiedzeniu oświadczono urzędownie, że nie przyszło do porozumienia.

Na popołudniowem posiedzeniu toczyła się dalsza dyskusya nad tym artykułem do trzy kwandranse na 7 wieczór.

Portsmouth 17 sierpnia. (B. Reutera). Na wczorajszem posiedzeniu przyjęli delegaci pokojowi artykuły VII i VIII.

Portsmouth 17 sierpnia. Na wczorajszej popołudniowej konferencyi zajmowali się delegaci przedewszystkiem omówieniem sprawy chińskiej kolei wschodniej. Po usunięciu niektórych różnic osiągnięto porozumienie, a tylko jeden punkt odłożono na później. Po przyjęciu tem samem VII artykułu przystąpiono do obrad nad artykułem VIII, który dotyczy innych części kolei mandżurskiej od pierwszej stacyi kolejowej do stacyi „Pogranicznaja“, gdzie kolej mandżurska łączy się z koleją ussuryjską. Artykuł VIII w końcu przyjęto.

Portsmouth 17 sierpnia. (Biuro Reutera). Witte oświadczył wczoraj wieczór pewnemu sprawozdawcy: Czynię wszystko, co mogę, dla osiągnięcia pokoju. W jednym z ośmiu art., które już były przedmiotem obrad, mianowicie w artykule VII uczyniłem znaczne ustępstwa. Żaden inny rosyjski mąż stanu nie ważyłby się na własną odpowiedzialność posunąć się tak daleko, jak ja to uczynilem.

Portsmouth 17 sierpnia. Artykuł IX, dotyczący odszkodowania wojennego, ma dziś przyjść pod obrady. Oczekują, że wymiana zdań co do reszty artykułów ukończona będzie jutro lub w sobotę, poczem konferencya odroczy się do poniedziałku, aby pełnomocnicy mogli zapytać tymczasem swe rządy o zdanie i wskazówki.

Wczoraj wieczór obiegały pogłoski, że rozmaite mocarstwa starają się nakłonić Japonię do zrzeczenia się odszkodowania wojennego i do zapewnienia sobie w zamian za to innej daleko idącej rekompensaty, ale tylko w tym wypadku, że Rosya zgodzi się na odstąpienie Sachalinu.

Paryż 17 sierpnia. (Tel własny.) Jak mówią w kołach politycznych, dyplomacya mocarstw zajmuje się obecnie ważną kwestyą, mianowicie o ile mocarstwa, interesowane w polityce w Azyi wschodniej, mają zająć stanowisko do poszczególnych artykułów pertraktacyj w Portsmouth, nie ograniczających się tylko do sfery rosyjsko-japońskiej. Ogólnie podnoszą, że mocarstwa, które podczas wojny ogłosiły neutralność, obecnie mają prawo być także poinformowane o daleko idących zmianach, jakich należy się spodziewać, a które będą miały międzynarodowe znaczenie.

Temps w nadzwyczaj zgrabny sposób daje wyraz tej opinii i zastanawia się, która strona dyplomatyczna powinna tu odegrać rolę, czy dyplomatyczni zastępcy w Petersburgu i Tokio, czy też zastępcy mocarstw w Waszyngtonie.

W razie, jeżeli nastąpi przerwa, jak się spodziewają 8-dniowa w oficyalnych pertraktacyach pokojowych, byłoby najbardziej wskazane, aby zastępcy waszyngtońscy porozumieli się w tej mierze z Japonią i Rosyą o artykule, dotyczącym Korei i Liaotungu.

Mobilizacya w Rosyi.

Petersburg 17 sierpnia. (Tel. wł.) Car podpisał wczorej ogólny rozkaz mobilizacyjny dla całej rosyjskiej armii. Wejdzie on w życie 1 września, jeżeli do tej pory nie będzie zawarty pokój.

Na terenie wojny.

Tokio 17 sierpnia. (Urzędownie). Rosyanie wykonali dnia 14 bm. dwa ataki w pobliżu Czantu i Peinanpumen, zostali w obu odparci i stracili 45 żołnierzy, Japończycy zaś 1.

Petersburg 17 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Generał Liniewicz telegrafuje pod datą 14 bm., że dnia 13 japońskie torpedowce ostrzeliwały Łazarewo. Rosyanom udało się przeszkodzić wysadzeniu na ląd oddziału wojsk japońskich. Według wiadomości z Korei dnia 5 sierpnia oddział japoński, który z Kapungczau posunął się ku Czakeri, został odparty. Również ponowne ataki nieprzyjaciela z dnia 6 i 7 odparto. Również japoński oddział, który posunął się ku Onghi, został odparty. Japończycy, uciekając, pozostawili zabitych i amunicyę. Dnia 10 oddział rosyjski pod Onghi przeszedł do ataku i wyparł ku południowi nieprzyjaciela, który pozostawił broń i amunicyę.

Drugi telegram Liniewicza donosi, że Rosyanom powiodło się zająć miejscowość Kapungczan. Ostrzeliwanie Łazarewa skończyło się dnia 12 rano, a torpedowce japońskie odpłynęły.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·25 do 8·50, pszenica na termina 7·50 do 7·75. Żyto gotowe 6·25 do 6·40, żyto na termina 5·75 do 6·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na terminy 5·25 do 5·50. Jęczmień pastewny 6·00 do 6·25, jęczmień browarniany 0·— do 0·—. Rzepak 10·75 do 11·00. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 8·00 do 9·50. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo 70·— do 75·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 55·—, koniczyna szwedzka —·00 do —·00. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·25 do 23·50.

Budapeszt dnia 17 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na paździer. 15·74—15·76, pszenicę na kwiecień 16·26—16·28, żyto na październik 12·82—12·84, na kwiecień 1906 13·30—13·32 owies na październik 11·94—11·96, na kwiecień 1906 12·44—12·46, kukurudza na sierpień 16·60—16·70, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 12·98—13·—, rzepak na sierpień 24·30—24·50.

Oferty mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: piękna.

Wiedeń 17 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 8·75 do 9·25, żyto 6·85 do 7·—, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 8·40 do 8·50, owies 6·60 do 6·70, rzepak 00·00 do —·—

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 17 sierpnia (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 667·75, węgierskiego zakładu kredytowego 782·50 Anglobanku 317·75, Unionbanku 549·25, Banku dla krajów koronnych 457·— Bankvereinu 562·—, Bodencreditu 1032·— galicyjskiego Banku hipotecznego 555·— kolei państwowych 672·75 kolei południowej 83·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 447·— kolei północnej 5870 kolei czerniowieckiej 583·—, alpiny 536·75 Rima Muranya 549·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2747·— fabryki broni 558·—, tureckie tytoniowe 380·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 918·—, oblig. węg. indemniz. 96·50. renta majowa 100·55, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 96·60, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100·02, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·17, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·17, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·75 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·90, losy tureckie 142·— marki 117·30. ruble 253·—.

Przyjechali do Lwowa d. 17 sierpnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) A. hr. Miączyński z Satyowa, br. Jorkasch Koch z Tarnowa, F. Fibich z Wiednia, W. Jaworska z Wiesbaden, W. Zawistowski z Kupczyniec, T. Sokołowska z Warszawy, S. Gawlikowski z Kamionki, M. Maciszewski z Tarnopola, M. Morawska z Kujdaniec, K. Moscheni z Krakowa, dr. S Nebenzahl z Brodów, G Dillmant z Budapesztu, K. Czarkowski z Lubienia, O. Schnell z Firlejówki, F. Janowski z Łobozewa.

9

MARCELI PREVOST.

Księżna z Ermingen

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Giuseppe Saraccioli — odpowiedział Jerome — Ale nie jest on jakimś Włochem, tylko znakomitym poetą. Przeciwstawiają go Annunziowi. Przy tem jest to bardzo miły człowiek. Poznałem go w Rzymie u markizy della Venta

— Tak się tobie podobał!

— Jego hymn na cześć Przeczystej Panny jest prześliczny — wtrąciła Margareta

— Ty czytałaś Saraccioliego? — zapytała ze zdumieniem księżna. — Skądże masz czas na to?

Obie dziewczęta uśmiechnęły się i popatrzyły na siebie znaczącym wzrokiem. Odpowiedział za nie Jerome.

— One należą do generacyi, która duchową kulturę wyżej ceni, aniżeli generacya miniona. Ale powracając do Saraccioliego, ma on jeszcze jeden przymiot: jest pięknym jak Apollo Canowy.

— Czy mówisz to dla mnie? — zapytała Arleta — Jego piękność obchodzi mnie tyle, ile jego poezye.

— Ale nie mnie — rzekła Róża, śmiejąc się.

— I mnie nie — dodała Margareta. — Gdy zamkniemy bazar, przyjdziemy także do Holtza, aby podziwiać pięknego autora hymnu.

— Panienki są zanadto szczere — zaśmiał się de Pefaut — Lecz trzeba to cenić; kochają wszystko, co piękne i mają odwagę głośno to wypowiedzieć.

Arleta zamyśliła się. Gdy mówiono o wieczornem spotkaniu u Holtza, w jej sercu zbudziło się wspomnienie Remiego i omal się nie rozpłakała.

— Do widzenia — rzekła tonem tak smutnym, że wesołość tamtych zamilkła.

Nie czekając na odpowiedź, wyszła szybko i wsiadając do powozu, zawołała do woźnicy:

— Do Emeryego, ulica Royale.

W powozie, który zwolna toczył się przez bulwary, oddała się zupełnie smutnym wspomnieniom. Cała nicość tej pomylonej historyi miłosnej, w której szukała trochę ciepła i treści dla swego pustego życia, napełniała jej serce goryczą.

— Co ja mu uczyniłam... co ja mu uczyniłam — szeptała a łzy cisnęły się jej do oczów.

Naraz przyszedł na nią jakiś fizyczny lęk, dziwne zakłopotanie, które dziś kilka razy już odczuwała, a które każdym razem powracało silniejsze.

I gdy wchodziła u Emeryego do salonu dla przymierzania, czuła się tak osłabioną, że oparła się o drzwi.

— Dziś nie, dziś nie — pomyślała — lepiej będzie, jeżeli powrócę do domu.

Lecz w tej chwili posłyszała czyjeś kroki za sobą, więc zebrawszy wszystkie siły, weszła do salonu.

— Suknia do próby dla księżnej z Ermingen — zawołała przystojna dziewczyna, czarno ubrana, gdy Arleta weszła.

Na słowo „księżna“ wszystkie inne klientki zwróciły się w stronę Arlety i musiała ona czynić wysiłki, aby iść prosto i nie dać po sobie poznać swego osłabienia. Była zanadto damą światową, aby chociaż na chwilę zdradzić się przed obcymi z cierpieniem.

Arleta czekała pół godziny i jeszcze nie podano jej sukni do przymierzenia. Nie przyszła w oznaczonej godzinie, a krawczyni która dla niej szyła, zająć się musiała innemi klientkami. Nie nudziła się jednak, przeglądając wszystkie nowości i w jakimś przystępie próżności, która czasami ją nachodziła i której jak dziecko się poddawała, poczyniła mnóstwo zamówień. Nie miała już teraz żadnych własnych dochodów — jej cały majątek z wyjątkiem drobnej renty dwóch tysięcy franków przepadł przy bankructwie jej ojca — a natomiast miała wiele długów i miała często nieprzyjemności od wierzycieli, którzy przedstawiali jej nie płacone od dwóch lat rachunki, a mimo to potrafiła teraz w ciągu pół godziny zrobić nowy dług na trzysta luidorów, nie pytając nawet o ceny kupowanych przez siebie przedmiotów.

Wreszcie zjawiła się jej krawczyni, panna, Armanda, ładna, smukła brunetka z ciemnemi oczami i poczęła się usprawiedliwiać:

— Żałuję niezmiernie, że księżna pani czekała, ale musiałam przymierzyć suknię ślubną panny Camory-Laurin, która wychodzi za mąż za księcia d'Epiniere.

Rozłożyła teraz nową toaletę księżnej, przedziwny kostyum z hiszpańskiej krepy. Oczy Arlety ożywiły się.

— Cudowny! — zawołała.

Zdjęła kapelusz, zrzuciła suknię, a krawczyni narzuciła na nią nowy kostyum, do próby przygotowany.

— Kto sznurował dziś gorset księżnej pani? — zapytała krawcowa, gdy nowa toaleta nie chciała ściągnąć się u pasa.

— Od kilku dni jestem niezdrowa i pokojowa lżej mnie sznuruje. Może jednak pani zacisnąć...

— O, księżna pani ma prześliczną tallię. Emilio, ściągnij sznurówkę.

Emilia, mała panna sklepowa, przybiegła i poczęła zaciskać sznury gorsetu, jak jej polecono. W tej jednak chwili księżna krzyknęła i upadła zemdlona.

— Niezgrabiaszu — krzyknęła krawcowa i potrąciła Emilię — biegnij po sole... zawołaj dyrektorową... prędko..

Przy pomocy innych panien sklepowych przeniosła księżnę na sofę.

Omdlenie księżnej trwało dosyć długo. Gdy przyszła do siebie, drżała jak w febrze. Nie skarżyła się jednak. Ale widocznem było, że całe to zajście bardzo jest jej przykre.

— Nie jestem dziś dość zdrowa, abym mogła skończyć przymierzanie — rzekła. — Zaglądnę tu może jutro, wcześnie przedpołudniem. Zresztą jest już tak późno, że nie można dokładnie widzieć. Dziękuję pani za jej troskliwość...

Dziewczęta z ogromną troskliwością pomagały księżnej w ubieraniu się, zadowolone, że ona nie czyni im żadnego wyrzutu za niezręczność, która stała się powodem jej omdlenia.

Księżna wsiadła do powozu i kazała odwieźć się do domu

Z objadu u Holtza zrezygnowała.

— Czuję się dziś taką osłabioną, taką biedną.. Towarzystwo męczyłoby mnie... Mogłabym znowu zemdleć.. O tem, co się stało u Emeryego nikt się nie dowie; dziewczęta będą milczeć...

Zegar, umieszczony w powozie, wskazywał pięć minut po pół do szóstej.

Już są wszyscy — pomyślała sobie Arleta.

(C. d. n)

91

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Nie byłam w stanie nic odpowiedzieć; ona ciągnęła dalej:

— „Śmierć ta nie grozi tobie, ani nawet twemu ojcu; niemniej wejdzie w progi wasze. Będzie straszna, tajemnicza, a cokolwiekbyście zrobili, nie zdołacie jej zapobiedz, bo nieznane wam przyczyny złego; grom niby piorun spadnie niespodzianie. Nie pytaj o nic więcej. Odejdz!“

— Jaki los spotka dwóch panów, oczekujących wróżby przed domem? — pytałam.

— „Mówiłam już o ich losie — dowodziła. — Oddal się!“

— Ręką wskazała drzwi i wyszłam zaraz. Nie wiem, co jej słowa mają znaczyć, nie dziw się jednak, panie Head, że one silnie podziałały na tak wrażliwą, jak ja dziewczynę.

— Rozumiem, iż pani przerazić się mogłaś; teraz jednak staraj się nie myśleć o złowrogiej przepowiedni. Cyganka musiała zauważyć nerwowe usposobienie twoje i chciała słowami groźby spotęgować wywierane wrażenie.

Rózia próbowała się uśmiechnąć; przypuszczam, że zdołałem usunąć w części jej obawy. Nie domyślała się bolesnej walki, staczanej przezemnie w głębi serca. Zgnębienie, doświadczane w ostatnich czasach, owładnęło całą duszę moją.

Późnym wieczorem poszedłem do pokoju Dufrayer'a. Przyrzekłem pannie Sherwood nie zdradzać jej tajemnicy, lubo słowa cyganki nie chciały mi zejść z myśli.

„Ubolewam nad tobą; śmierć ku wam się zbliża. Tej śmierci strasznej, tajemniczej, nie zdołacie zapobiedz, bo nie znacie przyczyny złego. Grom niby piorun spadnie niespodzianie...“

— Co cię znowu niepokoi? — pytał Dufrayer, patrząc mi w oczy.

— Słyszana legenda, tycząca się tego domu, wywarła na mnie przykre wrażenie — odparłem.

Uśmiechnął się trochę ironicznie.

— Na domiar złego ty zajmujesz pokój, w którym popełnione zostało morderstwo...

Roześmiał się znowu i spojrzał na mnie z politowaniem.

— Rzeczywiście, Head'zie — zawołał — nie poznaję, co się z tobą stało. Niepodobna, iżby baśnie, opowiadane przez stare kobiety mogły tak podziałać na wyobraźnię twoją. Fakt, że przed laty dwudziestu nieszczęśliwy a lekkomyślny chłopiec został zamordowany w pokoju chwilowo zajmowanym przezemnie, nie może przecież nabawiać nas niedorzecznego strachu. Połóż się, mój drogi; potrzebujesz widocznie dłuższego wypoczynku.

Życzył mi dobrej nocy, zrozumiałem, że nie należało mu być dłużej natrętnym.

Gdy już byłem przy drzwiach, rzekł jeszcze do mnie:

— Śpij spokojnie, mój stary druhu.

Odwróciłem się i spojrzałem na niego. Stał przy oknie, z twarzą ku mnie zwróconą; na ustach jego igrał właściwy mu żartobliwy uśmiech Odeszłem. Czyż mogłem przeczuć!...

Gdym wrócił do siebie, umysł mój w stanie gorączkowego wrzenia nie dozwalał myśleć o spoczynku. Co wczoraj było zaledwie niejasnem podejrzeniem, dziś stało się niemal pewnością. Z ust jednej tylko osoby mogły wyjść słowa, powtórzone przez pannę Sherwood. Niewątpliwie Włoszka dowiedziała się o zamierzonych przez nas odwiedzinach w Rokesby, jechała wraz z bandą cyganów tym samym co my pociągiem, wysiadła na stacyi, znajdującej się w pobliżu probostwa Sherwood'a, a znajomość z cyganami ułatwiła jej bliższe stosunki z matką Heriot.

Dlaczego jednak w chacie guślarki szukała dla siebie schronienia? jaką drogą dosięgnąć nas zamierzała?

Naraz przypomniałem sobie tajemne przejście, mające łączyć plebanię z jednym z grobowców cmentarza. Bezwątpienia to przejście znane było guślarce, gdyż matka jej dostała się przez nie do plebanii — dla dokonania aktu zemsty i tą samą drogą uciekła po spełnieniu zbrodni.

Powziąłem stanowczą decyzyę; działać muszę i to działać szybko. Pójdę do chaty matki Heriot, stanę przed panią Koluchy, pomówimy z sobą sam na sam. Nie potrzebowałem się jej obawiać w otwartej walce; wszystko zresztą było znośniejsze, niżeli ten stan wyczekiwania i śmiertelnego niepokoju.

Czekałem, póki nie uciszyło się w domu, potem zeszedłem ostrożnie, kluczem zdjętym z kołka w sieni otworzyłem i zamknąłem za sobą drzwi wchodowe, a wziąwszy ze stajni latarkę, ruszyłem w pochód.

Noc była pogodna, choć księżyc nie wszedł jeszcze, przy blasku gwiazd widzieć mogłem drogę. Po godzinie dosięgłem chatę matki Heriot, która usłyszawszy silne do drzwi pukanie, przyszła otworzyć mi zaraz.

— Muszę zamienić słów parę z kobietą, goszczącą w twoim domu — rzekłem — czy ją zastałem?

Guślarka potrząsła przecząco głową.

— Nie wierzę ci — mówiłem — puść mnie; sam przepatrzę chatę.

Ustąpiła na bok, a ja wszedłem do izby. Jedno wejrzenie przekonało mnie, że dom był pusty, że nie przebywała w nim kobieta, tytułująca się królową cyganów.

Nie przepraszając nawet za późne najście, wybiegłem z chaty, schodząc śpiesznie ze wzgórza.

Miałem w myśli zagadkowe słowa starej kroniki, które w pugilaresie odczytywać zacząłem uważnie. Zawiłą, niezrozumiałą była udzielona wskazówka; łamałem sobie głowę nad odnalezieniem wyjaśnienia.

— Jest wprawdzie cisowe drzewo na cmentarzu — rozważałem w duchu — lecz wszystkie inne szczegóły są jakby majaczeniem bez związku.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12 20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10 35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1 30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1 50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5 25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6 55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9 00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5 50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5 58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.